Redakcja Karola 2 — Telefony: 136-26, 168-26
Administracja Karola 2, Telefon 182-48.
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr.
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr.
Artykuły nadesłane bez zastrzeżenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zwrotnie nie użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VIII. Nr. 145 Łódź, piątek 27 maja 1932 r.

Kłopoty japońskie z nowem państwem.
Bunt armji mandżurskiej.
Żołnierze przyłączyli się do powstańców chińskich.

Tokio, 27 maja. (tel. wł.) Według wiadomości, nadesłanych tu z Mukdenu sytuacja w Laosz - Tang

jest bardzo krytyczna.

Stojąca tam bowiem chińska armja mandżurska zbuntowała się i przeszła na stronę chińskich wojsk nieregularnych.

Zbuntowani żołnierze zdobyć mieli nawet jakieś

większe miasto

i w niem się obwarować, lecz komunikaty japońskie zamilczają nazwę tego miasta. Z szeregu miejscowości Mandżurji dochodzą również wieści o ciężkich walkach z partyzantami chińskimi.

Chłopi hiszpańscy palą dwory.
Dzika zemsta strajkujących.

Sewilla 27 maja. (Tel. wł.) Generalny strajk robotników rolnych i niezadowolenie wśród chłopów spowodowały

w szeregu prowincyj.

Mimo ostrych represyj ze strony ... chłopi ruszyli na dwory i plebanje ... je i rabując. W miejscowości ... de la Frontera chłopi otoczyli ... zabudowania folwarczne ... dwór i podpalili je w czterech rogach, pilnując, aby się wszystko spaliło doszczętnie. Podobne wieści nadchodzą z szeregu innych miejscowości. Policja usiłuje ratować dwory i plebanje, a strażacy gaszą pożary

pod ochroną wojska.

Równocześnie z tem miał wybuchnąć generalny strajk robotników miejskich. Strajk ten zapowiedziany przez robotników budowlanych naznaczono ostatecznie na dni 2 i 3-ci czerwca.

Maszyna piekielna na okręcie „George Phillippar"
Sensacyjne zeznanie inspektora linji okrętowej.

Paryż, 27 maja. (od wł. kor.) Dzienniki ogłaszają sensacyjne zeznania inspektora suezkiej linji okrętowej, który oświadczył, iż podczas inspekcji okrętu „George Phillippar" w porcie Said znaleziono

maszynę piekielną

naładowaną materjałem eksplodującym o wielkiej sile. Maszyna piekielna zaopatrzona była w zegar, który miał wywołać eksplozję, w chwili gdy parowiec przepływać będzie przez kanał Suezki.

Wykrycie maszyny piekielnej było zachowane w ścisłej tajemnicy, aby nie odstraszyć pasażerów. Katastrofalny pożar, który zniszczył okręt spowodowany był przez drugą maszynę piekielną nie zauważoną widocznie przez inspekcję.

Mussolini żegna trumnę lotnika transatlantyckiego



Mussolini oddaje hołd zwłokom węgierskiego lotnika Endressa, który podczas wylądowania na lotnisku rzymskiem poniósł śmierć. Endress odbył lot z Ameryki do Budapesztu bez lądowania.

Uniewinnienie ofiary intryg
świata przestępczego w Radomiu,

Radom, 27 maja. Przy szczelnie zapełnionej sali zapadł wyrok, w emocjonującej od kilku dni, sprawie byłych przodowników policji. ...wicz i Kluk zostali wyrokiem

uniewinnieni

z zarzutów oskarżenia. Oskarżeni wyrok ten przyjęli ze łzami w oczach.

Okazało się, że intryga świata przestępczego

spaliła na panewce.

Po wyroku tym istnieje możliwość powrotu do służby śledczej obu oskarżonych.

Achmed Ferit-bej
ambasadorem tureckim w Warszawie

Warszawa, 27 maja. Wczoraj opuścił Londyn dotychczasowy ambasador turecki Achmed Ferit — bej mianowany ambasadorem tureckim w Warszawie.

Odjeżdżającego ambasadora żegnało liczne grono

przedstawicieli władz brytyjskich

i korpusu dyplomatycznego w tej liczbie ambasador Skirmunt.

Jednodniowy strajk protestacyjny na politechnice warszawskiej.

Warszawa, 27 maja. Akademicki komitet antyopłatowy proklamował na jutro jednodniowy strajk protestacyjny na politechnice warszawskiej, wzywając do solidarności studentów innych uczelni. Dziś w południe ma się odbyć wielki wiec akademicki.

Widmo szubienicy
we Włocławku.

Włocławek, 27 maja. Śledztwo w sprawie bestjalskiego mordu dokonanego przy ul. Zduńskiej w dniu 13 bm. przez Jerzego Bigosińskiego mieszkańca m. Włocławka na osobie Heleny Markowskiej i jej córeczki 3-letniej Janinie, zostało ukończone. Zbrodniarz przyznał się do winy i w dniu 30 bm. t. j. poniedziałek stanie przed Sądem doraźnym.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.86, w płaceniu 8.85; dolar złoty w żądaniu 9.06, w płaceniu 9.04; funt angielski w żądaniu 33.20, w płaceniu 33.10' rubel złoty w żądaniu 4.90, w płaceniu 4.86; marka w żądaniu 2.12 i pół, w płaceniu 2.11 i pół; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.30, w płaceniu 35.20.

Nowe prezydjum sejmu pruskiego.



Walki w sejmie pruskim, zwracają na siebie uwagę całego świata. Jest to pierwszy krok do przewrotu hitlerowskiego w Niemczech. Na czele sejmu stanął hitlerowiec Kerrl (pierwszy od lewej strony), wiceprezydentami zostali wybrani: 2) Wittmaak (Socj. 3) Baumhoff (centrum i 4) von Kries (nacjon.)

Pioruny zabiły kilkanaście osób.
Katastrofalna burza na Wileńszczyźnie.

Wilno, 27 maja. Nad miastem i okolicą przeszła silna burza z piorunami.

W nocy piorun uderzył w komin domu Nr. 4 w Kolonji Kolejowej i wpadł przez piec, niszcząc go częściowo, do mieszkania Marcinowskich. Porażeniu uległa 17-letnia Malwina Marcinowska. Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło ją do szpitala.

Tragiczny wypadek podczas wczorajszej popołudniowej burzy wydarzył się na dworcu wileńskim. Piorun uderzył w druty elektryczne, które zostały zerwane i końcami upadły na ziemię.

Przechodzący akurat w tej chwili tragarz J. Wasilewski zaczepił przechodząc o jeden z tych drutów i rażony prądem wysokiego napięcia został

zabity na miejscu.

Również na terenie całego województwa szalała w dniu wczorajszym wielka burza połączona z ulewą i uderzeniami piorunów. Ulewa w szeregu miejscowości powiatów województwa zmyła kilkadziesiąt ha gruntów wraz z zasiewami, zaś od uderzeń piorunów

zapaliło się 11 budynków

w pow. wileńsko-trockim, oszmiańskim, święciańskim, mołodeczańskim, wilejskim, brasławskim i postawskim, 5 budynków gospodarskich i mieszkalnych spłonęło, 6 zdołano uratować. W pow. wileńsko-trockim piorun zabił na drodze wpobliżu Olkienik Józefa Staszewica, oraz poraził dwóch wieśniaków. Pozatem na polu wpobliżu wsi Gierajce w rejonie Oran piorun uderzył w stado owiec

zabijając 14 sztuk.

W pow. oszmiańskim na pastwisku wsi Zańkowicze piorun zabił dwie krowy Wacława Michniewicza i Tomasza Łukasiewicza. W pow. święciańskim piorun zabił pastucha Gieraszkę Józefa, w pow. mołodeczańskim od uderzeń piorunów zabici zostali dwaj włościanie i porażone 3 kobiety.

W powiecie wołożyńskim burza poczyniła znaczne szkody w polu i dobytku. Piorun zabił tam 3 osoby. Pozatem burza przeciągnęła nad pograniczem polsko - sowieckiem. Na odcinku granicznym Kojdanów i Zasław od uderzeń piorunów spaliło się kilkanaście budynków mieszkalnych.

Na odcinku Zasław wpobliżu wsi Lichacze piorun uderzył

w sowiecką strażnicę graniczną

podczas gdy w budynku tym odbywała się odprawa wojskowa. 11 wojskowych zostało silnie porażonych, jeden zaś dowódca roty zabity.

Wilno, 27 maja. Podczas wczorajszej burzy piorun uderzył w budynek zamkniętego przed tygodniem tartaku Harniewicza w Michniewiczach. Ponieważ od uderzenia piorunu wybuchł w budynku pożar, zaraz wyskoczyło zeń kilku osobników, którzy dźwigali dwóch swych towarzyszy na prowizorycznych noszach urządzonych z desek.

Do tartaku, który począł płonąć pośpieszyło kilku mieszkańców zaścianka Janowicze, położonego niedaleko tartaku. Również zjawił się policjant i dwóch żołnierzy, ale na widok ich nieznajomi

poczęli szybko oddalać się.

W zarządzonym pościgu zdołano osobników zatrzymać i wylegitymować. Zatrzymanymi okazali się komuniści, którzy w opuszczonym budynku urządzili sobie masówkę młodzieży KPZB. Aresztowano 5 osób pozatem 2 nieprzytomnych, bowiem w czasie uderzenia piorunu zostali silnie porażeni.

Porażonych komunistów umieszczono w szpitalu w Michniewiczach, zaś 5 zdrowych osadzono w areszcie.

Polskie maszyny dla Sowietów.
Nowe zamówienia.

Warszawa, 27 maja. Sowieckie przedstawicielstwo handlowe pertraktuje obecnie w Polsce o nowe zakupy towarowe dla Sowietów. Ostatnio przedstawicielstwo to zawarło większą tranzakcję z Towarzystwem Mechaników Polskich S. A. Chodzi tu o dostawę maszyn do obrabiania metali; — ogólna wartość tego zamówienia

wynosi 300 tys. dolarów.

Powrót olbrzyma powietrznego.



Hydroplan DO X. po udanym locie z Ameryki do Europy stał się celem odwiedzin licznych ciekawych.

Demonstracja przeciwko prohibicji w Nowym Jorku



Burmistrz Nowego Jorku Jimmy Walker kroczy na czele olbrzymiej demonstracji protestującej przeciwko utrzymaniu prohibicji i domagającej się wprowadzenia wolnej sprzedaży piwa.

Publiczność poraniła ciężko 6-ciu piłkarzy.

Karygodne zajścia na boisku w M. Dąbrówce.

Katowice, 27 maja. Boisko K. S. „22" w M. Dąbrówce było wczoraj widownią niesłychanych w dziejach sportu śląskiego awantur, wywołanych przez fanatycznych zwolenników miejscowego klubu sportowego.

Na boisku odbywał się mecz o mistrzostwo pomiędzy miejscowym K. S. „22" a K. S. „06" Mysłowice, zakończony na 20 m. przed końcem wynikiem 2:0 dla mysłowiczan. W chwili zdobycia przez mysłowiczan drugiej bramki, na boisko

wtargnęli zwolennicy miejscowego klubu

i pobili graczy mysłowiczan tak, że sześciu z nich musiano natychmiast odwieźć karetką pogotowia do szpitala gminnego w Rożdzieniu. Są to gracze: Imiela, Koch, Pioskowik, Fuchs, i dwaj gracze o nieustalonych dotychczas nazwiskach.

Wstyd, aby w sporcie, który ma za zadanie wychowywać społeczeństwo zdrowe fizycznie i moralnie, w sporcie, w którym według ogłoszonych szumnie haseł ma dochodzić jedynie do szlachetnej rywalizacji — dochodziło do ordynarnych, bandyckich wprost bójek, kończących się tak ciężkiem pobiciem, że rannych trzeba umieszczać w szpitalu.

Dr. Langsner — oszustem.

„profesor psychokryminologji" żeruje na naiwności ludzkiej.

Łódź, 27 maja. W Łodzi odbyła się niedawno głośno reklamowana impreza, polegająca na jeździe z zawiązanemi oczyma, dokonana przez niejakiego dr. Langsmera.

W tej sprawie pisze I. K. C.: Przed kilku miesiącami przybył do Warszawy młody i elegancki człowiek o bystrem spojrzeniu czarnych, ruchliwych oczu, który zajął pokój w hotelu Europejskim. Osobnik ten, podający się za prof. dra Adolfa Langsnera przedstawił się za twórcę rozmaitych metod i systemów psychoanalitycznych, psychokryminalogicznych, za doradcę rządowego rozmaitych władców krajów, za odkrywcę największych afer światowych itd. itd. Oprócz tego Langsner opowiadał, że był legjonistą Belinlakiem itd. Znalazł się również „impresario", który zaczął w niektórych pismach zamieszczać płatne ogłoszenia we formie wywiadów, czyniących Langsnerowi bardzo szumną reklamę, wyliczając jego setki nadprzyrodzonych zalet.

Dla większego zareklamowania się, Langsner wykonywał eksperymenty, przejeżdżając po mieście autem, które prowadził z zamkniętemi oczyma. Wszystko to nie zwróciłoby może specjalnej uwagi władz bezpieczeństwa, jednakże dowiedziały się one, że dr. Langsner,

który nie ma dyplomu lekarskiego

ani prawa praktyki lekarskiej, przyjmuje u siebie chorych, od których pobiera wysokie honorarja za rzekome leczenie ze skutkiem we wszystkich wypadkach zlemnym, a bardzo często szkodliwym. W związku z tem w pokoju Langsnera w hotelu Europejskim przeprowadziła policja rewizję, w czasie której ujawniła rozmaite zioła i jakieś inne preparaty, które dostarczał swym łatwowiernym i naiwnym klientom. Ustalono, że podając się za profesora i doktora, Langsner figurujący w papierach, jako dwojga imion Adolf Maksymiljan syn Józefa i Belli; urodził się w r. 1893 w Woroneżce, jest obecnie ewangelikiem, podającym się w paszporcie za filozofa i psychologa. Ustalono, że Langsner

nie jest wogóle żadnym doktorem,

niewiadomo nawet, czy ma średnie wykształcenie. Langsner powołuje się, iż otrzymał honorowy doktorat od uniwersytetu w Tinnewilly (Indje brytyjskie). Od 1914 r. przebywał w Ameryce i podróżował tam istotnie.

Do Polski przybył oficjalnie w celu urządzenia cyklu odczytów o psychopedagogji i psychokryminalogji tymczasem ustalono, że na tut. terenie zaczął uprawiać praktykę. Langsner do pomocy przyjął sekretarza niejakiego Janickiego, młodzieńca również o niezbyt jasnej przeszłości.

W związku z tem sprawę przeciwko Langsnerowi skierowano do sądu.

Rolnicy nanowo bronują zagony.

Skutki strasznej burzy.

Sieradz, 27 maja. (od wł. kor.) Skutkiem ostatniej burzy połączonej z gradobiciem na polach między Sieradzem, Zapustą, a Dzigorzewem rolnicy zaorują doszczętnie zniszczoną ozimine. Miast zielonych żytnich łanów świeca pustką

czarne zagony

zasadzonych kartofli i zasianego prosa, seradeli itp. Wśród poszkodowanych znajdują się gospodarze, którym grad zniszczył po kilka morgów żyta, lub wogóle całą ozimine, tak że posianą rolę zmuszeni są na nowo obsiewać i obsadzać.

Śmiertelny skok ucznia.

Spóźniona pomoc.

Z Bydgoszczy donoszą:

W czasie treningu sportowego uczeń gimnazjalny Witold Julinek, zamieszkały przy ulicy Dworcowej 77, kąpiąc się w zakładzie kąpielowym Petersona, uczynił skok z wysokiej dosyć skoczni do wody. Zamiast jednak rzucić się do rzeki z wyciągniętemi ponad głowę rękami, rzucił się głową naprzód, skutkiem czego, doznał momentalnie

złamania kręgosłupa,

tak, że straciwszy przytomność, począł tonąć.

Szczęściem, wypadek zauważyli kąpiący się i pośpieszyli nieszczęśliwemu młodzieńcowi z pomocą.

Zawezwane pogotowie ratunkowe odwiozło Julinka do szpitala miejskiego, gdzie na drugi dzień zmarł.

Pomysłowa pacjentka lekarza.

Miesiąc więzienia za szantaż.

Z Katowic donoszą:

Przed Sądem Okręgowym w Katowicach odpowiadali Stanisław Pacha i Paweł Mizera z Orzesza, którym akt oskarżenia zarzucał usiłowane wymuszenie.

Żona osk. Pachy była pod opieką pewnego lekarza z Orzesza. W kilka dni po jednej z wizyt Pachowej u lekarza zgłosił się do niego mąż P., który pokazał lekarzowi artykuł, przeznaczony do jednego z tutejszych dzienników, a za nieumieszczenie tego artykułu żądał od lekarza 1000 zł. W artykule tym szantażysta zarzucał lekarzowi niestosowne zachowanie się

wobec jego żony.

Drugi oskarżony Mizera pisał oszczerczy artykuł.

Na rozprawie osk. P. tłumaczył się tem, że stawał w obronie honoru swej żony, drugi zaś dowodził, że na prośbę swego znajomego napisał artykuł, nie wiedząc, do czego on był użyty. Sąd skazał Pachę na miesiąc więzienia, drugiego zaś oskarżonego uwolnił dla braku dowodów winy.

Wyścigi kolarskie w Helenowie

z udziałem zagranicznych jeźdźców.

W dniu wczorajszym odbyły się na torze w Helenowie Międzynarodowe wyścigi dystansowe oraz biegi sprynterów. Wyniki techniczne były następujące: W biegu otwarcia sprynterów (1200 mtr.) zwyciężył Einbrot. Ostatnie 200 mtr. 13,8 przed Schmidtem i Paulem. W biegu premjowym zwyciężył Rettich (U) 4 klm. w czasie 6,48 przed Cymermanem (U) i Hofschneiderem (ŁKS). Włoski drużynowy bieg prześladowania przyniósł zwycięstwo drużynie Schmidt, Cymerman, Rettich, ...nf i Raab w czasie 2,39. Handicap na 1200 mtr. zwyciężył Rettich przed Schmidtem. W biegu dystansowym otwarcia na 10 klm. za dużemi motorami

zwyciężył Klatt (U)

w czasie 10 m. 30 przed Jürgensem (Niemcy) o 50 mtr. Piano (Włochy) o 300 mtr. i Carpusem (Niemcy). W biegu dystansowym na 20 klm. za dużemi motorami zwyciężył Piano w czasie 21 m. 5 przed Jürgensem, Carpusem i Klattem.

(W biegu tym Klatt, z powodu uszkodzenia ciężył Piano przed Jürgensem i Carpusem W biegu tym Klatt, z powodu uszkodzenia maszyny leadera, nie startował). Organizacja zawodów wzorowa.

Popierajcie Przemysł Krajowy!

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Prezydent republiki francuskiej Lebrun złożył wizytę ambasadorowi Rzeczypospolitej Chłapowskiemu i odbył z nim dłuższą konferencję.

(—) Wczoraj w Warszawie, jako w dniu uroczystości Bożego Ciała, Jego Eminencja ks. kardynał Kakowski w otoczeniu duchowieństwa odprawił uroczyste nabożeństwo w katedrze św. Jana.

Na nabożeństwie obecny był Pan Prezydent Rzplitej w otoczeniu domu wojskowego i cywilnego, członkowie rządu z p. premjerem Prystorem na czele, posłowie i senatorowie z marszałkiem Sejmu Świtalskim i marsz. Raczkiewiczem, generalicja, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych stolicy oraz przedstawiciele forsię delegacje pułków warszawskich ze sztandarami, dalej delegacje bractw i stowarzyszeń z chorągwiami i t. d. [sic: lines as printed: „forsię delegacje … ze sztn tacyj wojskowych. Za stallami ustawiły dorami"]

Po nabożeństwie odbyła się procesja. Procesję prowadził ks. kardynał Kakowski, prowadzony przez Pana Prezydenta Rzplitej i premjera Prystora. Procesję zamykała kompanja honorowa wojska ze sztandarem. Procesja przeciągnęła ulicami Świętojańską, Placem Zamkowym, Krak. Przedmieściem do kościoła Karmelitów, skąd powróciła do katedry.

(—) W dniu wczorajszym w związku ze świętem Bożego Ciała w katedrze św. Stanisława Kostki przy ul. Piotrkowskiej odprawione zostało uroczyste nabożeństwo, które celebrował w asyście licznego duchowieństwa J. E. ks. biskup dr. Tymieniecki, poczem wyruszyła z katedry procesja wokół katedry do ustawionych tam czterech ołtarzy.

Przed każdym z ołtarzy odśpiewana została ewangelja św., podczas której kompanja honorowa 31 p. S. K. oddała salwy honorowe.

W procesji wzięły udział wszystkie parafje na terenie Łodzi wraz z chorągwiami, cechy rzemieślnicze i wielotysięczne tłumy wiernych. Pod koniec procesji począł padać deszcz, mimo tego uroczystość wypadła niezwykle okazale.

Wystawa chałupnicza

zostanie otwarta 5 czerwca.

Łódź, dnia 27 maja Przy udziale delegata Instytutu Spraw Społecznych odbyło się posiedzenie Komitetu Wykonawczego Wystawy Chałupniczej w Łodzi.

Na posiedzeniu omówiono szczegółowo sprawy związane z urządzeniem w Łodzi Wystawy Chałupniczej, przyczem postanowiono wyznaczyć otwarcie wystawy

na dzień 5 czerwca r. b.

Pozatem postanowiono rozwinąć akcję propagandowo-informacyjną i zorganizować szereg odczytów, które zapoznają szersze warstwy ludności naszego miasta z zagadnieniem chałupnictwa.

Ażeby ułatwić publiczności zwiedzającej wystawę należyta orjentację w eksponatach — postanowino wyszkolić dwóch przewodników, którzy będą udzielali objaśnień na sali.

Wystawa mieścić się będzie w lokalu Galerji Sztuk Pięknych w parku Sienkiewcza i potrwa 3 tygodnie.

Pobór rocznika 1911.

Kto ma się stawić jutro?

W sobotę powinni się stawić przed komisją poborową nr. 1 (Narutowicza 75) mężczyźni rocznika 1911, zamieszkali na terenie 5 komisarjatu, których nazwiska rozpoczynają się od liter: D Sz Sch Ś.

Przed komisją poborową nr. 2 (ul. Ogrodowa 34) mężczyźni rocznika 1911 zamieszkali na terenie 7 komisarjatu o nazwiskach na litery: F P.

Przed komisją poborową nr. 3, (Ogrodowa 34) powinni się stawić mężczyźni urodzeni od 1883 do 1908 włącznie, zamieszkali na terenie 2, 3, 5, 8, 9, 11 komisarjatu, którzy dotychczas nie mają uregulowanego stosunku do służby wojskowej.

BLUSZCZ.

Nr. 21 społeczno - literackiego tygodnika „Bluszcz" przynosi na wstępie artykuł J. Strzeleckiej pt. „Refleksje na smutne tematy", w którym autorka uzasadnia konieczność lepszego przystosowania do życia naszej młodzieży". „Ludzie z wosku" Ewy Szelburg - Zarembiny. „Kobiety w życiu Gothego" K. Bielańskiej, powieść M. Leszczyńskiej - Mittelstaedt „Bratowa z kabaretu", wiersz M. Rymwid - Mickiewiczowej, oraz sprawozdania z życia muzycznego i teatrów oraz wiadomości ze świata wyczerpują dział literacki. W dalszym ciągu mamy sprawozdanie z wystawy „Rytmu" oraz z książki Szczęsnego Rutkowskiego p. t. „Osiedla ludzkie" St. Podhorskiej - Okołów.

Na szczególną uwagę zasługuje świetny feljeton Fanny pt. „Kultura fizyczna w życiu codziennem". W dziale praktycznym „Nawożenie małych ogródków warzywnych" Z. Wróblewskiej. „Jak nie należy gotować jarzyn" pani Elżbiety.

Aresztowanie sześciu złodziei

podczas rewizji w podejrzanych lokalach.

Łódź 27 maja. W związku z coraz częstszemi wypadkami kradzieży mieszkaniowych na Chojnach miejscowy posterunek policji powiatowej zarządził ubiegłej nocy

rewizję podejrzanych lokali

i domów schadzek. Wyniki obławy były nadspodziewane. Zatrzymano bowiem kilkanaście osób, pośród których znalazło się sześciu notorycznych i niebezpiecznych złodziei, podejrzanych o dokonywanie kradzieży mieszkaniowych.

Wszystkich osadzono w areszcie do dyspozycji sędziego - śledczego. Nazwiska owych sześciu złodziei trzymane są narazie w tajemnicy.

Wygrana przepadła...

Proces o zaginiony los.

Z Warszawy donoszą:

Warszawski sąd apelacyjny rozstrzygnął we środę niezwykłą sprawę, której wyrok interesować będzie szerokie koła posiadaczy losów loteryjnych.

Występował tam z powództwem cywilnem p. Aron Maneli, skarżący dyrekcję loterji państwowej

o wypłatę wygranej losów,

zaginionych na poczcie.

Wygrał on bowiem dwie ćwiartki 700 zł. i losy przesłał z Kielc do kolektora w Warszawie. Trzeba jednak pecha, że list wraz z losami zaginął. P. Maneli posiadał jednak recepis pocztowy i — ustaliwszy, że losy istotnie posiadał — wystąpił o wypłatę wygranej.

Sąd apelacyjny wydał ważkie w tej sprawie orzeczenie, ustalające, iż nie może nikt żądać wypłaty wygranej bez przedstawienia oryginalnego losu. Mimo stwierdzenia, że dana osoba

los posiadała,

a następnie go straciła, loterja nie jest obowiązana uwzględniać straty tego rodzaju dokumentu na okaziciela. Powodowi pozostaje pretensja do ministerstwa poczty i to jedynie w wypadku, gdyby nadał losy jako przesyłkę wartościową.

Ponieważ p. Maneli losy swe przesłał tylko w liście poleconym, nie może się spodziewać odszkodowania i „uśmiech fortuny" — minął go bezpowrotnie.

Uczeń pokąsany przez psa.

Łódź, 27 maja. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych, na ulicy Kątnej spadł z roweru 29-letni Józef Tepel, szofer zamieszkały w Konstantynowie przy ulicy Łaskiej 4. Tepel odniósł ogólne obrażenia ciała. Lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł ofiarę wypadku do szpitala.

W bójce przy ulicy Spornej, na Bałutach, odniósł ogólne obrażenia ciała 19-letni Jan Antczak, bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Pomorskiej 127. Ofierze bójki udzielono pomocy na stacji miejskiego pogotowia ratunkowego.

Dziś o godzinie 8 rano na ulicy Jakóba, w Radogoszczu, w bójce został dotkliwie poturbowany około 80-letni mężczyzna. Przewieziono go na kurację do szpitala. Nazwiska nieznajomego narazie nie ustalono.

Na ulicy Kielma został pokąsany przez psa 9-letni Józef Tomczyk, uczeń szkoły powszechnej, zamieszkały przy ulicy Marysińskiej 78.

Chłopcu udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Wicher wywrócił łódkę.

Tuszyn, 27 maja. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych na stawie przy młynie wodnym w majątku Żeromin, gminy Kruszew, w powiecie łódzkim, jechał łódka 21-letni Marjan Bekowski, mieszkaniec wsi Grabina - Wola gminy Kruszów.

Nadciągająca wichura wywróciła łódkę, wskutek czego nieumiejący pływać Bekowski wpadł do wody i utonął.

Po burzy dopiero zauważono wywróconą do góry dnem łódkę.

Po parugodzinnych poszukiwaniach zwłoki Bekowskiego wyłowiono.

W Paryżu Pòłnocy.
Szczęśliwe miasto.
Kopenhaga i jej okolice.

Kopenhaga, w maju.

Kopenhaga, leżąca nad pogodną cieśniną morską jest prawdziwą perłą wśród sto[lic] Europy północnej. Jest ona też najwięk[szem] miastem handlowem północy przy [wej]ściu do Morza Bałtyckiego. Kopenha[ga] od roku 1445 stała się rezydencją królów [duń]skich a w 1479 otwarto w niem również uniwersytet.

Nowa Kopenhaga zaczęła się rozwijać [w] połowie ubiegłego stulecia. Wały, otacza[jące] miasto, zniesiono, a stare dzielnice z [rezy]dencją i garnizonem zamieniły się w [nowo]czesne miasto handlowe i przemysło[we]. Liczba mieszkańców zwiększyła się [prze]z dopływ ludności z prowincji, a przed[mie]ścia rozrastały się w szalonem tempie.

Obecnie Kopenhaga jest już całkowicie [nowo]czesnem miastem, posiadającem [800]—900 tys. mieszkańców. Robi wrażenie [wiel]kiej współczesnej stolicy, a mimo to [jest] ściśle związana ze swoją przeszłością. [Kope]nhaga jest miastem króla. Tak przy[naj]mniej mówi o niej

ludność południowej Szwecji,

[któr]a od wieków pozostaje w ściślejszych sto[sun]kach z Kopenhagą, aniżeli z oddalonym [Sto]kholmem. Jest ona siedzibą rządu, je[dyne]go w Danji uniwersytetu i ma wolny [port], największy i najnowocześniej urządzo[ny n]ad Bałtykiem.

Kopenhaga jest również siedzibą duń[skie]go przemysłu ciężkiego i artystycznego [i r]ękodzielnictwa, chociaż nie robi wra[żeni]a miasta przemysłowego. Turysta go[dzin]ami może chodzić po ulicach Kopen[hagi], badać najstarsze i najbardziej oddalo[ne z]aułki i przedmieścia, a

nie znajdzie tu nigdy nędzy

[ub]óstwa, które są tak ciemną stroną każ[dego] uprzemysłowionego miasta. Kopenha[ga je]st miastem szczęśliwem, w którem pra[wie] nie istnieją socjalne kontrasty.

Większość robotników mieszka w 2—3 [poko]jowych mieszkankach, a robotnik w [nied]zielę jest tak samo ubrany jak urzęd[nik], mieszczanin, pracodawca. Całe miasto, i wogóle cały kraj, jest przeniknięty [szcz]erym i dobrze pojętym demokratyz[mem], który znajduje również wyraz we [wszys]tkich lokalach i miejscach rozrywko[wych], jak np. w sławnem „Tivoli", gdzie [wszys]cy zabawiają się jednakowo, bez wzglę[du n]a zawartość portfelu. Cechą charakte[ryst]yczną mieszkańców Kopenhagi a także [całe]j Danji jest otoczenie staranną opieką, [a na]wet pewnego rodzaju miłością dzieci i [kwia]tów.

Kopenhaga ma wesoły uśmiech. Czysta [i s]chludna, jak mało stolic na świecie, zło[ta] i pociągająca, urocza ze względu na [pięk]ne otoczenie, służyć może za przykład [wiel]kim miastom europejskim. Mieszkań[cy j]ej nie bez powodu są dumni ze swego [mias]ta.

Mieszkańcy Kopenhagi nie mogliby [żyć b]ez roweru. Na rowerze jadą rano [robotn]icy, biuraliści i sklepowi, a tej samej lokomocji używa też najwyższy urzędnik, profesor, poseł itd. Nawet przyboczny lekarz króla śpieszy do zamku na rowerze.

Każdy skład i handel, każde gospodarstwo rolne posiada samochód. Szosy Danji są piękne i czyste jak lustra, a w niedzielę całe sznury samochodów wyjeżdżają z Kopenhagi w najrozmaitsze strony kraju.

Duńczyk ma kult i pietyzm dla wszelkich zabytków. Cała prasa unosi się gniewem, gdy padnie bodaj jedno stare drzewo. Pozatem Kopenhaga jest miastem kwiatów. Na miejscu dawnych wałów miejskich założono cały szereg pięknych plantacyj. W środku miasta nie brak dużych parków, a kilka kilometrów za miastem znajduje się olbrzymi zwierzyniec i las o prastarych drzewach, pełen saren i jeleni.

Na północ od Kopenhagi

ciągnie się duńska Riwiera,

czyli nieprzerwany łańcuch will, parków i miejscowości letnich, może najlepsze świadectwo dobrobytu duńskiego. Na tej duńskiej Riwierze, jakieś 40 klm. od stolicy, leży dumny „Kronborg", który Szekspir wziął jako tło do swego Hamleta.

W lecie Kopenhaga robi wrażenie miasta południowego. Tylko ona i Paryż ma ją tak wielką liczbę barów i restauracyjek ulicznych. A dla mieszkańca Kopenhagi niema nic milszego, jak usiąść sobie w lecie po całodziennej pracy w takiej restauracyjce i przyglądać się barwnemu życiu ulicznemu. Dla Polaka kuchnia duńska jest smaczna, ale trochę za ciężka i za obfita. Różnica cen między pierwszorzędnemi lokalami a wszelkiemi innemi przedsiębiorstwami gastronomicznemi jest prawie znikoma.

J...

„Wydzieranie" ziemi morzu.



Grupa bezrobotnych Hamburga zatrudnionych przy kopaniu kanałów i sypaniu wałów, celem zdobycia nowych obszarów nad Morzem Północnem.

Radość „miss Lindy".
Lotniczka transatlantycka dzielnie walczyła z wiatrem, mgłą i ciemnościami.

Wiadomość o przebyciu Oceanu Atlantyckiego przez miss Earhart, czyli, jak ją też Anglo-sasi nazywają miss Lindy („panna Lindbergh" z powodu podobieństwa do Lindbergha), wywołała w Ameryce

olbrzymią radość.

Mąż pani Earhart, właściciel firmy nakładowej Putman oświadczył, że ani na chwilę nie wątpił w powodzenie swej żony.

Miss Earhart opowiedziała przedstawicielowi jednej z ajencyj prasowych o swoim przelocie co następuje:

„Mam za sobą najbardziej denerwujący i najstraszniejszy dotychczasowy mój lot.

Ale mimo to jeszcze raz bym go spróbowała.

Gdym wylądowała, nie wiedziałam gdzie jestem. Opadłam na ziemię o godz 2,32 popoł., ciesząc się że już mam znowu

ziemię pod nogami.

Jakiś gospodarz wiejski nadbiegł serdecznie mnie przywitał.

Pomógł mi wydobyć się z maszyny i oświadczył mi. że jestem oddalona o 9 klm. od Londonderry.

Byłam szczęśliwa żem przybyła do Irlandji

Do lądowania zmusił mnie fakt wyczerpania benzyny, prawdopodobnie motoru w ostatnich godzinach lotu.

Nie wątpiłam ani na chwilę, że mi się uda ale mimo to bardzo się cieszyłam, gdy wylądowałam.

Podczas całego lotu miałam przeciwko sobie wiatr, mgłę i ciemności. Nie mogłam się więc zupełnie orjentować. Leciałam poprostu na ślepo

przez szereg godzin.

Wreszcie spadła na mnie burza, która zmniejszyła szybkość mego lotu i spędziła mnie o 400 mil od wybrzeża. Po wylądowaniu pojechałam autem do Londonderry.

Przez cały przeciąg lotu nie byłam tak niecierpliwa, jak podczas tej małej przejażdżki".

Śmierć pokojówki w wannie.
Makabryczne odkrycie lokatora.

19-letnia Izabella Robinson, pokojówka w domu p. Lyonsa z Birmingham plac Grenville, sporządziła sobie kąpiel. Dziewczyna była sama w domu. P. Lyons wrócił do mieszkania w nocy — zmęczony udał się natychmiast na spoczynek. Długo jednak dzwonił, zanim domyślił się, że musiało się

zdarzyć coś niezwykłego.

Zaniepokojony przeszukał mieszkanie, a nie znalazłszy dziewczyny, chciał zajrzeć do łazienki, lecz stwierdził, że drzwi są zamknięte. Wezwał pomocy. Wkrótce drzwi otwarto. Wchodzących uderzyło od razu silnie zgęszczone powietrze.

Z wanny pełnej wody wychylało się przedramię i kolano dziewczyny. Nieszczęśliwą wyjęto natychmiast, aby stwierdzić już tylko śmierć, która nastąpiła przed 10 godzinami.

Jak wykazało dochodzenie sądowo-lekarskie, Izabella Robinson, cierpiąca oddawna

na lekką astmę,

a w związku z tem na osłabioną działalność serca, udusiła się w kąpieli, wskutek niedostatecznej wentylacji w łazience.

Starzec na krzyżu.
Niesamowity widok w jaskini.

Czeska wioska Brloh niedaleko Loun stała się miejscem pielgrzymek tysięcy ciekawych, którzy dążą tam wszelkiemi możliwemi środkami komunikacyjnemi. Źródłem sensacji jest mrożące krew w żyłach samobójstwo

70-letniego starca Hermana.

Mieszkał on w podziemnej jaskini, którą przerobił sobie na dwa pokoje. W mieszkaniu, ozdobionem pięknie własnoręcznemi rzeźbami z kamienia i drzewa, prowadził Herman tajemnicze życie, nie stykając się prawie z mieszkańcami wioski. Syn jego mieszkający opodal, zauważył dym, wydobywający się z pod ziemi jaskini. Przy pomocy kilku sąsiadów wtargnął do wnętrza, gdzie oczom jego przedstawił się straszny widok.

W jednej z nisz jaskini, stał krzyż, a na nim martwe już ciało starca. Ciało wisiało na rzemieniu, przymocowanym do górnego ramienia krzyża. Czarne jeszcze włosy zaczesane były na tył głowy i przytrzymywane

damskim grzebieniem.

Twarz i ręce osmolone od [illegible] dymu, nadają całej postaci niesamowity wygląd. W przegródce nosa samobójcy wisiały trzy złote krążki, w uszach wielkie kolczyki, zaciśnięte wargi przebite gwoździem. Ręce przymocowane do bocznych ramion krzyża sznurem, nogi przebite gwoździami. Ciało ubrane jest w suknię kobiecą i fartuch, na nogach niebieskie pończochy i pantofle na wysokich obcasach.

Nad głową przybita kartka z następującą treścią: „Chcę, aby mnie odniesiono na cmentarz i pogrzebano tak, jak będę znaleziony".

W jaki sposób niezwykły ten samobójca potrafił się ukrzyżować — nie zdołano dotychczas stwierdzić.

Urządzenie mieszkania padło pastwą pożaru, jaki zmarły wzniecił przed ukrzyżowaniem się. Był on niezwykłym dziwakiem. Mieszkańcy przypominają sobie, że żona uciekła od niego, gdyż chciał ją ukrzyżować. Przed tygodniem wydalił służącą, gdyż chodziła w pantoflach. Herman zaś nie mógł znieść innego obuwia, jak tylko z wysokiemi obcasami. Miejscowy szewc musiał specjalnie takie obuwie

dla niego robić.

Zamiłowanie jego do obuwia było tak wielkie, że posiadał w domu 16 par trzewików, przyczem każda para była innego koloru, wszystkie oczywiście z wysokiemi obcasami. Każdego dnia Herman chodził w innej parze. Aby po jego śmierci nie dostały się one w cudze ręce, spalił je, jak szereg innych przedmiotów.

Liga Narodów bada chore finanse.



Szwajcar dr. Musy ma zbadać z ramienia Ligi Narodów sytuację finansową Austrji, Węgier, Grecji i Bułgarji.

FILIP MAC DONALD

Wyścig z szubienicą

12

POWIEŚĆ

PRZEDRUK WZBRONIONY

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

[...] Getryn wezwany depeszą swej żony wrócił do Londynu. Na miejscu dopiero [do]wiedział się, że chodzi o męża niejakiej Bronson, który został skazany na karę [śmierci] za morderstwo i po odrzuceniu pro[śby o] łaskę ma być za kilka dni stracony. [W g]abinecie spotkał piękną żonę skazańca [któ]ra błagała o uratowanie męża. Getryn [udał] się do Scotland Yardu (londyńskiego u[rzędu] śledczego) gdzie spotkał swoich przyja[ciół, in]spektora Pika i komisarza Lucasa. [Dosta]ł od nich akt sprawy Bronsona, [Nastę]pnego dnia oboje z żoną wyjechali sa[mocho]dem na prowincję. [W ob]erży Bronsona spotkali Pika. [Getr]yn przedstawił Pikowi swoją teorję o [...]cie Blackattera. [W tej] chwili nadjechali dwaj reporterzy kryml[inalni] [...]od i Dyson, zaproszeni przez Getryna [do w]spółpracy. [Getr]yn udał się do sklepiku Harrigana, któ[rego] syn, umysłowo chory Tom znalazł trupa [Blac]kattera.

* * *

[...]tem stopniowo, powodzenie usta[...] [ż]ycie popłynęło ponownie codzien[nym] korytem szarych strapień, jeszcze [bar]dziej beznadziejnych przez kontrast [z] [...]żytem szczęściem. I znów zaświ[eciła c]udownie nadzieja, poto tylko, aby [zgas]nąć. Stojąc za kontuarem, wbił kur[czowo] paznokcie w stare ręce i rzekł prędko, z nerwowym pośpiechem:

— Może ja mógłbym co panu powiedzieć. Ja nic nie zapomniałem. Nic. Pamiętam wszystko tak dobrze, jakby się to stało dopiero wczoraj. I przecie ja należałem do śledztwa, proszę pana...

Antoni okazał nagłe ożywienie i wielkie zdziwienie.

— Harrigan! Harrigan? — rzekł. — Harrigan? Takie jest nazwisko na szyldzie nad tym sklepem. Harrigan!... Czy to pan znalazł ciało?

Harrigan uśmiechnął się triumfalnie. Chciał się opanować i nie potrafił. Skinął emfatycznie głową i rzekł:

— N.—nie... zupełnie ja, proszę pana. Mój syn, Tom. Ale to prawie tak, jakbym ja znalazł. Nawet całkiem to samo, bo on jest trochę niespełna rozumu, głupi, proszę pana i ja lepiej wiem, co on gada niż on sam.

— Rozumiem — rzekł Antoni. Harrigan widział, że gość był naprawdę zaciekawiony i podniecony. Serce starego wezbrało radością. Znalazł wyjątkowo wspaniałego słuchacza i dostał pięć funtów, co przy bardzo pustej kieszeni było prawdziwem błogosławieństwem niebios. Tylko odpowiedź hojnego pana na pytanie, czy może go zaprowadzić na miejsce, rzuciła na niebo radości starego małą chmurkę cienia.

— Nie. panie Harrigan. Nie. Bardzo tu uprzejmie z pańskiej strony, ale nie mogę z tego skorzystać. My, kryminologowie — Antoni chrząknął lekko — my kryminologowie jesteśmy przyzwyczajeni do stykania się z ludźmi wszelkiego pokroju. Naturalnie, może, po powrocie z chłopcem z lasu, pomówię i z panem. Możeby pan był łaskaw sprowadzić syna?.... Dziękuję.

Okazało się, że Tomasz Harrigan był „chłopcem" tylko pod wzgl. umysłowym, bo fizycznie dobiegał już trzydziestki. W porównaniu z malutkim ojcem wydawał się olbrzym choć faktycznie był dobrego średniego wzrostu. Ale trzymał się wyjątkowo prosto i był zbudowany jak dąb. Chód miał ciężki, trochę chwiejny, jak to bywa z niedorozwiniętemi umysłowo. Łagodna, zdrowa, rumiana twarz była świeża i gładka jak u dwunastoletniego dziecka. Duże, okrągłe, niebieskie oczy patrzyły na świat z wyrazem zdziwienia.

Stary zwrócił się do Antoniego:

— Powiedziałem mu, co ma zrobić. proszę pana. Zrozumiał. Rozumiesz, chłopcze?

Tom skinął głową i wlepił nieruchome oczy w twarz gościa, który uśmiechnął się do niego jak do dziecka. Idjota odpowiedział uśmiechem, rozjaśnionym błyskiem olśniewająco białych zębów.

Antoni spojrzał na starego.

— Daleko stąd? — zapytał.

Harrigan potrząsnął głową.

— Nie. Będzie koło mili. Tom zaprowadzi pana najkrótszą drogą. Prawda, chłopcze?

Tom skinął głowa i rzekł:

— Tom zna wszystkie krótkie drogi — Głos jego brzmiał skrzecząco tak jak ojca, ale przytem trochę dziecinnie.

Stary Harrigan stanął w progu sklepiku, odprowadzając wzrokiem gościa i syna. Teraz już nie potrzebował ukrywać swojej radości, toteż jego stara twarz rozpromieniła się setką dodatkowych zmarszczek. Znów stał się sławny i potrzebny. Wysoki pan mówił coś do Toma, który spoglądał na niego wesoło i kiwał głową jak zwykle gdy był w dobrym humorze. Widocznie polubił dobroczynnego gościa od pierwszego wejrzenia. To było dobre. Harrigan patrzył za odchodzącymi dopóki mu nie zniknęli z oczu za rogiem, koło Mastona.

Tom machał rękami i maszerował chwiejnie, ale prędko. Antoni obserwował go z pod oka, zagadując chwilami o to lub owo. Tom odpowiadał skwapliwie jak rozochocone dziecko.

Wyszli za wioskę i podążyli drogą ogrodzoną żywopłotem. Kiedy uszli kilkaset kroków. Tom przystanął i wskazując furtkę na prawo, odezwał się po raz pierwszy z własnej inicjatywy.

— Tędy pójdziemy. Krótka droga Tędy pójdziemy. Tędy. — Otworzył furtkę i poszli ścieżką przez faliste pastwisko, za którem widniała ciemna smuga lasu. Antoni wskazał w kierunku ścieżki.

— Czy to jest las Bellows? — zapytał.

Tom kiwnął energicznie głową.

— A jakże. A jakże. Las Bellows. Tom Tom znalazł dwóch nieżywych ludzi. Tam. — Machał rękami jak podniecone dziecko i biegł naprzód.

Dotarli do krawędzi wyniosłości, od której ciągnęło się równe pole, zakończone ścianą lasu. Tom puścił się chwiejnym biegiem, trochę tylko szybszym od zwykłego marszu. Ale w ruchach jego wyrażała się wściekła energja. Wrzeszczał przytem na całe gardło.

— Niech pan idzie! Niech pan idzie! My już prawie w lesie! Niech pan zobaczy, gdzie Tom znalazł nieżywych ludzi. Mądry Tom!

Antoni nie przyśpieszył kroku.

— Dobrze, chłopcze — rzekł. — Zaraz. Nie mogę biec tak prędko, jak ty. Czy wszyscy chodzą do tego lasu tą drogą?

Tom zwolnił kroku do zwykłego marszu.

— A jakże — rzekł. — A jakże. Wszyscy z domu idą tędy. Niektórzy obchodzą naokoło... szosą. Ale wszyscy chodzą tą drogą. Krótką drogą.

Weszli między drzewa i Tom znów puścił się biegiem. Antoni przytrzymał go za ramię.

— Spokojnie — rzekł. — Spokojnie! Nikt nas nie goni. Więc mówisz, że niektórzy ludzie chodzą naokoło szosą, ale prawie wszyscy chodzą tą ścieżką?

Tom kiwnął kilka razy głową.

— A jakże. A jakże... Niech pan zobaczy, gdzie Tom znalazł nieżywych ludzi. Już tu blisko!

Antoni puścił wyrywającego się idjotę i poszedł za nim. W lesie było bardzo ciemno, zimno i ciche. Nie odzywał się żaden ptak i nie było nawet słychać subtelnego szelestu niewidocznego życia, właściwego większości lasów.

Tom zniknął za ogromnym dębem i Antoni usłyszał jego głos.

— Tutaj! Tutaj! Tom znalazł człowieka tutaj!

Tom klęczał za dębem. Antoni spojrzał na jego zwróconą ku sobie ukośnie twarz i doznał po raz pierwszy odruchu wstrętu, jakiego zawsze doświadcza normalny człowiek w zetknięciu z idjotyzmem. Ale przysunął się do niego i zapytał:

— Jakiego człowieka, Tomie? Blackattera?

— A jakże! A jakże! — Idjota kiwał głową. — A jakże! Miał krew na głowie i nie ruszał się. Tutaj leżał. Tom go znalazł. Tom go znalazł. Mądry Tom! — roześmiał się szeroko i w kątak jego ust ukazało się trochę białej piany.

Antoni skinął na znak że rozumie i zaczął się bawić podniesioną z ziemi gałązką. (d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Dyrekcja wodociągów i kanalizacji zaczęła otrzymywać ze Stanów Zjednoczonych aparaturę dla budowanych filtrów pośpiesznych. Aparatura ta jest przejmowana przez inżynierów dyrekcji na miejscu budowy. Montaż odbywa się w miarę nadchodzenia aparatury. Po zmontowaniu wszystkich mechanicznych urządzeń, filtry będą załadowane żwirem, poczem nastąpi ich uruchomienie co oczekiwane jest w grudniu r. b. Budowa filtrów kosztowała w ciągu dwóch lat 11,700.000 zł. Nowe filtry zwiększą produkcję wody o 50 proc. i pokrywają jej zapotrzebowanie w Warszawie w ciągu najbliższych 15 lat.

* * *

Z upoważnienia magistratu, prezydent miasta ma zawrzeć w najbliższym czasie dwie ważne umowy teatralne: z grupą artystów operowych, zjednoczonych w spółkę handlową z p. Walerjanem Berdiajewem na czele i z red. Stefanem Krzywoszewskim, dotychczasowym administratorem poręczającym miejskich teatrów dramatycznych. Obie umowy zawarte będą na przeciąg 10 miesięcy, na sezon 1932-33 i pod względem formalno-prawnym różnić się będą nieco od dotychczasowych.

* * *

Czynne na terenie stolicy związki lokatorów opracowują obecnie wspólny memorjał do władz, który złożony ma być poszczególnym ministerstwom. Memorjał ten, bogato ilustrowany liczbami porównawczemi, wskaże w jak wielkim stopniu lokatorzy są obecnie upośledzeni wobec nieobniżenia komornego. Podczas gdy wszystko staniało, głównie zaś w okresie zredukowanych zarobków, obniżenie komornego należy do warunków niezbędnych w dobie obecnej. Tylko w ten sposób dałoby się lokatorom możność zrównoważenia budżetów, co niewątpliwie odbiłoby się przychylnie na punktualności w opłacaniu podatków bezpośrednich. Memorjał związków lokatorskich niewątpliwie przyczyni się do zainteresowania się władz tą doniosłą sprawą.

* * *

Ruchliwe Towarzystwo przyjaciół muzyki i Opery Narodowej T.O.N. organizuje pierwszy ogólno-polski konkurs „Młodego śpiewaka“, uświetniony nagrodą złotych 800, ofiarowaną przez prezydenta miasta m. st. Warszawy oraz innemi pomniejszemi. Do konkursowej komisji eliminacyjnej Komitet T.O.N.-u zaprosił prof. Walerjana Berdiajewa i Bronisława Wolfstala. Konkurs obudził duże zainteresowanie wśród młodych adeptów sztuki śpiewaczej całej Polski.

* * *

Przeprowadzenie wody do najdalej położonych dzielnic Warszawy ze względów na oszczędności inwestycyjne ulega odroczeniu. Tymczasem na krańcach miasta brak wody filtrowanej i mieszkańcy tych dzielnic korzystają z wody studziennej. Woda ze studzien poddawana jest analizie chemicznej, bakterjologicznej i pod względem zanieczyszczenia fizycznego. Jeśli się okaże, że studnia nie jest odpowiednia, wydawany jest nakaz zamknięcia. Mieszkańcy nie bacząc na zakaz korzystają w dalszym ciągu z niezdrowej wody.

KRATECZKI.

Obrażony ojciec.

Trzy gracje pod gazem.

Ludzie działają mi na nerwy. Każdy znajomy i każda znajoma, zobaczywszy mnie, odrazu nastrajają się „na wesoło“.

— Ach, z pana to kawalarz. Pewnie znowu ma pan jakiś kawał na widoku bo robi pan ponurą minę.

Nie wyrwałem suchotniczego drzewka ulicznego, nie rzuciłem tym drzewkiem babie w głowę, tylko zawyłem głucho boleśnie. Człowiek myśli, skąd wytrzasnąć 100 złotych na weksel, którego i tak nie wykupi, a ta niema innych pomysłów, jak ten tylko, że myślę o „kawałach“. Ludziom nie może się w głowie pomieścić, że człowiek, który pisze kratki, który ich rozśmiesza, poza codziennym kawałkiem chleba, jakim są kratki, ma również na głowie sprawy bardz. serjo. Człowiek, który pisze „na wesoło“, musi, ich zdaniem zawsze być wesoły, nie wolno mu nietylko powiedzieć, ale nawet pomyśleć o niczem nie wesołem. Musi to być człowiek, którego jedynym zadaniem życia winno być „robienie kawałów“, pokpiwanie, żartowanie i śmianie się. To, że w krateczkach nawymyślam wierzycielowi, wcale mnie niestety nie uchroni od wizyty komornika.

I każdy człowiek, każdy przechodzeń spotykający mnie, robi odrazu wesołą minę, która może doprowadzić do pasji nawet takiego flegmatyka, jakim sam jestem. Traktują mnie lekko, bo „lekko“ piszę. To nie to, co np. napisać jakiś wiersz o słońcu, wietrze, wyjącym za oknami, o Kasi czy Marysi, która wylewa łzy za kochankiem, to nie to, co np. napisać sprawozdanie z egzekucji zbrodniarza. Tamto, to są rzeczy poważne, serjo, to są rzeczy, do których napisania trzeba mieć prawdz. talent. A człowiek, który pisze wesoło, to, ot, taka przyczepka redakcyjna, to przecież wystarczy pośmiać się, usłyszeć gdzieś jakiś kawał i go przepisać i już feljeton gotowy, nie, jak artykuł o hodowli racjonalnej byków, czy uprawie pomidorów, do napisania którego potrzebny jest człowiek poważnie myślący, posiadający duży zasób nauki i wiadomości.

Och, ulżyło mi. Jak człowiek nawymyśla troszkę, to mu zawsze ulży. Ale proszę się tem, co powyżej napisałem nie przejmować. To było napisane także tylko dla kawału. Ot, poprostu nie miałem o czem pisać, to pisałem o was i o sobie.

TRZY MATRONY.

A właściwie chodzi dziś o wypadek dość rzadki: o trzy starsze kobiety, które zalawszy się, narobiły głupstw.

Okazja była niebylejaka. Jakaś 50-letnia dziewica wyszła zamąż, więc jej przyjaciółki Marjanna Wyrębska (lat 49) Józefa Szyblewska (lat 47) i Bronisława Komorowska (lat 55) zalały się.

Przeciwko temu nic nie mam. Ostatecznie niechaj i kobiety piją. Wódka nie woda, nie zabraknie jej. Użyczmy i kobietom trochę radości życia. Ale kobieta zawsze musi gadać i paplać, czy jest trzeźwa czy pijana i tak właśnie było w dzisiejszym wypadku.

Otóż trzy wymienione wyżej dziewoje przybyły do piwiarni Szaj Rozenberga w stanie mocno podchmielonym i zażądały wódki. Piwiarz odmówił, wobec czego niewiasty nawymyślały mu i poczęły lekce sobie mówić o córce Szaj, 17-letniej Blumie i o tem także, że tata Szaja wiedząc o tem, że córka jego została zgwałcona przez Zysmana Frydmana, człowieka żonatego, nie pociągnął go do odpowiedzialności sądowej, gdyż otrzymał 2,000 zł. żywą gotówką od uwodziciela.

Za oszczerstwo Rozenberg pociągnął plotkarki do odpowiedzialności a Sąd Grodzki skazał: M. Wyrębską na 100 zł. grzywny lub 2 tygodnie aresztu, Józefę Szyblewską na 50 zł. lub tydzień aresztu i Bronisławę Komorowską z braku dowodów winy uniewinnił.

Jerzy Krzecki.

—x:o:x—

Kto uprowadził niebieskooką żonę?

Zagadkowy wypadek we Lwowie.

Ze Lwowa donoszą:

Władze stanęły wobec trudnej zagadki do rozwiązania. Tym razem chodzi o odszukanie 12-letniej Zosi Sternberg, zamieszkałej przy ulicy Pełtewnej bocznej l. 2, która przed tygodniem zaginęła

w tajemniczy sposób.

Zaginiona Zosia była dobrze rozwinięta i przystojna, a od kilku tygodni pracowała chętnie w sklepie swojej ciotki. Nagle poróżniła się z ciotką, a gdy jej matka wyjechała na jeden dzień ze Lwowa, opuściła mieszkanie i więcej nie powróciła. Stało się to dnia 13 bm. rano. Tego samego dnia po godzinie 14-tej dwie osoby widziały Zosię na dworcu kolejowym Podzamcze przed odejściem jednego z pociągów. Zosi

towarzyszyły dwie panie.

z któremi prawdopodobnie wyjechała ze Lwowa w nieznanym kierunku. Policja czyni wszelkie starania, aby wpaść na ślad zaginionej lub wspomnianych powyżej pań.

Zofja Sternberg jest ciemną blondynką o okrągłej twarzy i niebieskich oczach. Na czole z lewej strony ma ona bliznę, pochodzącą z uderzenia głową o kamień. Krytycznego dnia miała na sobie bronzową sukienkę z takim samym serdaczkiem i czerwonym paskiem, beret granatowy i żółte buciki.

Z pod szubienicy na wolność...

Kara śmierci wymaga niezbitych dowodów.

Z Bydgoszczy donoszą:

Dnia 30 grudnia ub. roku Ossowa Góra pod Bydgoszczą, poruszona została morderstwem, jakiego dokonano w tym że dniu, między godziną 5 a 6 rano, na osobie 84-letniego Wilhelma Lietzmana i jego żony, 82-letniej Henriety, w ich mieszkaniu.

Staruszkowie zamordowani zostali w bestjalski sposób siekierą, znajdującą się zawsze w sieni domu. Ciosy zadane były obojgu staruszkom jedną i tą samą ręką. Mimo, że zamordowani posiadali dwa psy, najbliżsi sąsiedzi

nie słyszeli ujadania psów.

Staruszkowie żyli ze wszystkimi w zgodzie i wrogów nie mieli.

Lietzman sporządził przed trzema laty dodatkowy testament, w którym postanowił, że po jego śmierci zarządcą majątku będzie syn Karol, rolnik, zamieszkały w pobliskim Pawłówku.

Gdy po dokonanem morderstwie jeden ze świadków pobiegł do Pawłówka, aby powiadomić Karola o śmierci rodziców, ten na pytanie świadka „Weist du was neues?“ — odrzekł spokojnie: „Na was? ist der Vater tot?“, nie okazując przytem

żadnego wzruszenia.

Następnie Karol Lietzman, badany przez policję, dawał tak sprzeczne i chaotyczne odpowiedzi, że zwrócił na siebie podejrzenie, iż nie kto inny, tylko on mógł być sprawcą zamordowania swoich rodziców i on tylko mógł mieć w tem interes.

Podejrzenie wzmogło się jeszcze, gdy podczas rewizji znaleziono w jego domostwie na strychu stare spodnie ze śladami krwi, jeszcze mokre. Spodnie poddane zostały badaniu w Instytucie miejskim higjeny w Bydgoszczy, a następnie w Zakładzie Medycyny Sądowej Uniwersytetu Warszawskiego. Z orzeczenia biegłego dra Wróblewskiego wynika, że plamy na spodniach pochodziły z krwi człowieka i że były zmywane najprawdopodobniej ciepłą wodą.

Wobec tych ustaleń, zatrzymano Karola Lietzmana w areszcie śledczym i wytoczono mu proces o

umyślne zabicie swych rodziców.

Przesłuchano cały szereg świadków, którzy poza wymienionemi ustaleniami nic nowego nie wnieśli.

Oskarżony do winy się nie przyznawał, twierdząc, że krytycznej nocy spał w domu, co też potwierdziła przesłuchana w charakterze świadka, jego żona. Co do krwi na spodniach, oskarżony tłumaczył się, że kiedyś przy pracy rzeźnickiej skaleczył się w palec (na którą to okoliczność powołał jednego ze świadków), więc możliwe, że stąd znalazła się krew na spodniach, a mokre mogły być oddawna przeciekającą przez dach strychu.

Przesłuchany w charakterze biegłego, dr. Wróblewski, potwierdził pierwsze swe orzeczenie, że ślady krwi na spodniach wskazywały na krew ludzką, zaznaczając przytem, że o ile plamy nie były zmywane ciepłą wodą, to musiały pochodzić z czasów dawniejszych, jeszcze przed morderstwem.

Po przeprowadzonej rozprawie, prokurator podtrzymując akt oskarżenia wniósł dla oskarżonego o karę śmierci.

Sąd wydał wyrok uwalniający oskarżonego od kary z powodu braku dowodów do zasądzenia. Tam bowiem, gdzie idzie o karę śmierci, dowody muszą być niezbite, a rozprawa takich dowodów nie dostarczyła.

Przytomność umysłu

uratowała chłopcu życie.

Z Kempna donoszą:

Przed kilku dniami cudem uniknął śmierci, zatrudniony przy czyszczeniu studni u p. Junga w Połajewie 17-letni Leon Graczyk. Przy wydobywaniu dużego kamienia na łańcuchu, ten ostatni się zluźnił, a kamień całą siłą runął

na dno studni,

w której znajdował się G. Dzięki szybkiej orjentacji chłopaka, który w ostatniej chwili odskoczył w bok, kamień ważący conajmniej 150 funtów, lekko trącił go w ramię.

—

Pięć osób

szczęśliwie uniknęło śmierci.

Z Trzemeszna donoszą:

Na przejeździe kolejowym w Wydartowei między Trzemesznem, a Mogilnem, pociąg towarowy najechał na samochód, kierowany przez Zygmunta Czajkowskiego z Gniezna. Samochodem jechało 5 osób. Skutkiem zderzenia wszyscy jadący zostali wyrzuceni z samochodu i

szczęśliwie uniknęli śmierci.

Strzaskany samochód wleczony był na przestrzeni 500 mtr. Winę w tym wypadku ponosi sam kierowca, albowiem jechał nocą bez oświetlenia samochodu.

—

Topielec w mundurze.

Żołnierz ofiarą dziurawej łódki.

Z Gródka Jagiellońskiego donoszą:

Zdarzył się na tut. stawie wypadek, którego ofiarą padł szeregowy 38 p. p. z Przemyśla, niejaki Wojtowicz.

O godz. 7 wieczorem odbywał on w towarzystwie swego kolegi przejażdżkę łódką po stawie,

gdy nagle dziurawa łódka poczęła tonąć i obaj jadący wpadli do wody. Wojtowicz usiłował ratować jego kolega, jednakże ów kurczowo chwycił się go i omal nie wciągnął za sobą w głębinę, wobec czego towarzysz z trudem uwolnił się z opresji i dopłynął do brzegu. Wojtowicz natomiast poszedł na dno. W godzinę wydobyto jego zwłoki z dna stawu.

HENRI FALK.

Czerwony goździk.

Nie brakuje ludzi, — mówił Galfo, — którzy wysilają mózg swój, by wymyślić tajemnicze historje. Posłuchajcie jednak tej, którą wam opowiem, jako własne moje i prawdziwe przeżycie!...

Działo się to za czasów, gdy byłem młody, przystojny i żądny przygód miłosnych... Pomimo wszystko, nie są to jeszcze czasy bardzo odległe... Dziękuję paniom za milczące potwierdzenie...

Otóż pewnego rana u fryzjera przeglądałem rubrykę „korespondencji prywatnej“ w pewnem czasopiśmie, typu „magazine“, który nie zamieszczał żadnej dwuznacznej korespondencji. Uderzyło mnie ogłoszenie tej treści:

„Młoda panna, niezależna i ładna, ale poważna, poszukuje towarzystwa młodego człowieka, inteligentnego, wrażliwego, artysty, wykształconego, w celu przyjaznych, lojalnych i serdecznych koleżeńskich stosunków“.

Następował adres z podaniem inicjałów: „M. E.“ Po wyjściu od fryzjera napisałem list — zdaniem mojem zabawny i humorystyczny — w którym podawałem potrzebne szczegóły o sobie. Niewątpliwie list mój zyskał uznanie, gdyż odwrotną pocztą odebrałem odpowiedź, wesołą i dowcipną, nie zdradzającą niczem zawodowej rutyny tego rodzaju zaczepnych przynęt. Rozwinęła się dalsza korespondencja: otrzymałem fotografję Marji-Ewy, która zdradziła mi swoje imiona. O ile podobizna była dokładna, oryginał musiał być czarujący!

Od listu do listu wkońcu przyszło do wyznaczenia spotkania. Marja-Ewa tak pisała do mnie:

„Jutro, punktualnie o piątej, zechce Pan stawić się na ulicy Royale, w odcinku pomiędzy placem „de la Madeleine“ i przedmieściem St. Honore, ze strony numerów parzystych. Tam proszę przechadzać się niby odniechcenia, z czerwonym goździkiem w butonierce. Nie będę nosiła żadnej odznaki, ponieważ obawiam się ze strony Pana jakiegoś nieostrożnego posunięcia. Sama zbliżę się do Pana. Gdy dam się poznać, proszę iść za mną w pewnej, dość znacznej odległości, i nie zbliżać się do mnie, póki się nie zatrzymam...“

* * *

„Łatwo domyślicie się, jak bardzo byłem uradowany! Nazajutrz, o trzy kwadranse na piątą, ubrany według ostatniego wzoru mody męskiej, ze sztuczną flegmą szlifowałem bruk ulicy Royale na wskazanym odcinku, gdy podszedł do mnie wysoki i chudy mężczyzna, o niespokojnych oczach, i odezwał się głuchym głosem:

— Przyszedł pan wcześniej. Tem lepiej... Wobec tego, że nosi pan czerwony goździk, osoba, która czeka na pana, jest do jego dyspozycji... Mam auto na pańskie usługi.

Niepomiernie zdumiony podobnym wstępem, informowałem się:

— Przepraszam! Czy chodzi o panią Marję-Ewę?

Blady pan przerwał mi, tonem zarówno błagalnym, jak i stanowczym:

— O! bardzo proszę... Misja moja kończy się na tem. Zabroniono mi odpowiadać na jakiekolwiek pytania.

Dodał, z chłodną ironją:

— Świadomy pan jest przecie swego zwycięstwa!

Byłem zgoła nieświadomy wszystkiego, co było zupełnie zrozumiałe.

Jednak przyszła mi na myśl Marja-Ewa, osoba romantyczna niewątpliwie, która niezawodnie wymyśliła zagadkową inscenizację, dla wypróbowania mej odwagi i stałości. I dlatego po krótkiem milczeniu oświadczyłem z energją:

— Wiem, że jestem zwycięzcą. Proszę spełnić powierzone zadanie.

— Niech pan wsiądzie!

Mówiąc to, indywiduum wskazało mi piękną limuzynę, przy kierownicy której siedział najbardziej nienaganny szofer. Zająłem miejsce z prawej strony, a przewodnik mój usiadł przy mnie. Auto ruszyło.

Znienacka ogarnął mnie niepokój. Zapytałem:

— Dokąd mnie pan wiezie?

Towarzysz mój westchnął głęboko i rzekł mi z sarkastycznym uśmiechem:

— I pan mnie o to pyta?

— Tak jest: ja.

— Do banku, ponieważ żądał pan obecności przedstawiciela związku, o ile czek nie będzie żyrowany.

Zdumienie odebrało mi mowę. Towarzysz mój ciągnął:

— Zresztą czas wręczyć go panu. Oto jest.

Wyciągnął z kieszeni portfel i rozłożył go. I z tego portfelu wyjął czek na znany bank — czek na pięćdziesiąt tysięcy franków, na okaziciela.

— Wszystkie warunki zatem zostały wykonane? — rzekł z ostrą dobitnością.

Zrozumiałem w tej chwili, że zostałem ofiarą, czy też mimowolnym beneficjantem straszliwej pomyłki co do osoby. Najwidoczniej osobnik ten miał rozkaz spotkania o godz. 5-ej nieznajomego na ulicy Royale, noszącego czerwony goździk dla odznaki, słowem: wypełniającego warunki spotkania identyczne z temi, które mnie zostały wyznaczone. I człowiek ten, skutkiem jakiejś tajemniczej umowy miał wręczyć tamtemu czek na 50 tysięcy franków.... I wziął mnie za tamtego...

Auto już przystanęło... I chodziło tylko o przyjęcie czeku.... Suma ta była majątkiem dla mnie!... Cobyście zrobili na mojem miejscu?...

* * *

Wobec milczenia słuchaczy, Galfo ciągnął, uśmiechając się.

— Za wiele pytań stawiam naraz... Jest to zresztą zagadnienie, które rozwiązać można tylko z samym sobą i pocichu. A więc — moi drodzy — może zdziwi to was, lecz wydało mi się niemożliwe przyjąć ten czek!

Odezwało się kilka głosów:

— Zupełnie, jak i nam!

— Przyznać muszę, — rzekł Galfo, — że postanowieniem mojem kierowała zarówno wrodzona uczciwość, jak i uczucie lęku. Obawiałem się, że zostanę wciągnięty w jaką zawiłą sieć zbrodni i zdrady.... Nagle wysiadłem z auta.

— A więc wejdziemy, proszę pana! — rzekł mi mój wychudzony towarzysz, wskazując na kratę monumentalnej instytucji kredytowej.

Nie uznałem za stosowne wchodzić w jakiekolwiek wyjaśnienia. Przejeżdżał jedyny autobus... Wskoczyłem do niego jednym susem i zdążyłem jeszcze zauważyć, jak nieznajomy ze zdziwienia oparł się o ścianę banku... Na chwilę jedną przeszedł mnie lęk, że ścigać mnie będzie... Widocznie jednak nie chciał zwracać uwagi na siebie... Wkrótce moje schronisko na kołach oddaliło się od niego... Spojrzałem na zegarek: kwadrans po piątej! Na następnym przystanku wskoczyłem do taksówki, a trzy minuty później znalazłem się zpowrotem na ulicy Royale...

Było mi obojętne, że mogłem tutaj ponownie spotkać nieznajomego z czekiem: nie umiałbym się obronić! Jedna tylko rzecz była ważna dla mnie: nadzieja, że pomimo osiemnastu minut opóźnienia, mógłbym spotkać jeszcze Marję-Ewę... Przechadzałem się tam i zpowrotem, rozglądając się pilnie, do godziny szóstej i pół. Nie przyszła... I wówczas, po raz pierwszy naprawdę doznałem lęku: ten mężczyzna, który z czerwonym goździkiem, ... mnie za podejrzanego osobnika, ... stał przez Marję-Ewę wzięty za mnie... Może oszukał ją, podając się za mnie...

Wróciłem do domu w stanie jeszcze podniecenia, lecz przedtem jeszcze pocztą pneumatyczną wysłałem do Marji-Ewy list rozpaczliwy, w którym opisywałem jej straszliwe dzisiejsze nieporozumienie...

Co pomyślała?... Co stało się? ... Nigdy więcej o niej nie słyszałem... jakie fale tajemnic zerwać może ... schadzka z ładną dziewczyną na ulicy Royale...

Tłum. L. M.

SPORT

...k Czerwoni zdobyli 6 bramek...

Po wczorajszej sensacji ligowej.

...orajsze zawody ligowe Ruch—ŁKS ...osły gospodarzom wysokocyfrowe ...stwo.

...ch po ostatniem zwycięstwie nad ...ą pewien był zwycięstwa, lecz nie ...się oprzeć brawurowej grze ataku ...nych i dobrej dyspozycji strzałowej ...ików.

...ch widząc przewagę ŁKS rozpoczyna ...tro, dzięki czemu Durka ulega

poważnej kontuzji

...wszej połowie zawodów, a Herb... w drugiej. Mimo tego Czerwoni ...żywiołowej grze Króla na lewem ...ie ciągle zagrażają bramce górno...ów. Król jest zdobywcą pierwszej ...i dla łodzian, i pośrednio drugiej. Tadeusiewicz głową dobił piękny ...pierwszego, odbity przez bramkarza

...e przed przerwą po pięknej akcji le...ony ataku Tadeusiewicz zdobywa ...bramkę dla gospodarzy. W tej czę... ma Frymarkiewicz okazję do prze... parady przy obronie ostrego szczu...ana.

...ch nie rezygnuje i stara się dojść do ...nego gospodarzy, jednak dobra gra ...ego i Karasia stoi temu

na przeszkodzie.

... przerwie po kilkunastominutowej ...środku boiska, ŁKS w ciągu jednego ...sa zdobył dalsze trzy bramki — Herbstreicha, Króla i Sowiaka.

...elkie ataki gości kończą się na obro...rwonych, a Frymarkiewicz znowu ...ję wykazania swej wysokiej klasy ...wytaniu przyziemnego strzału Urba...

Przechodząc do omówienia poszczególnych części drużyny Czerwonych stwierdzić należy doskonałą grę trójki obronnej, wyraźną poprawę u Welnica i Steinkego.

Jańczyk, jak zwykle, dobry.

Atak dzięki dobrej i żywiołowej grze Króla zyskał na sile przebojowej. Wszelkie prawie niebezpieczne sytuacje i momenty, z których padły bramki były dziełem lewej strony ataku. Sowak w miarę możności starał się podciągnąć

do poziomu Króla.

Tadeusiewicz na środku lepszy niż dawniej, nie może się jednak pozbyć manji robienia sztuczek kosztem tracenia pewnej sytuacji do zdobycia bramki. Herbstreich jak zwykle, dobry i przytomny pod bramką był pilnie strzeżony przez tylne formacje gości.

Durka po kontuzji słabszy — naogół jednak dobry.

Drużyna gości nie spodziewała się takiej gry ŁKS-u, dopiero po utracie czwartej bramki straciła głowę.

Bramkarz gości nie ponosi winy za puszczone bramki. Obrona dobra technicznie zawiodła taktycznie. Pomoc poza lewym nie wytrzymała tempa gry.

W ataku najlepsi skrzydłowi, którzy widząc brak decyzji strzałowej u środkowej trójki, strzelali groźnie na bramkę gospodarzy.

Łącznicy gubili się w kombinacjach zapominając o strzałach. Środkowy napastnik, nie zastąpił swego zdyskwalifikowanego kolegi Pelerka.

Sędzia p. Marczewski dobry. Lubi „męską" grę.

...goń „przegoniła" Czarnych.

Nowy deszcz bramek.

...dniu wczorajszym rozegrano w ...astępujące mecze ligowe:

WISŁA — 22 PP. 5:2 (2:1)

...ków. Mecz o mistrzostwo Ligi ...ny w dniu wczorajszym między ...ą Wisłą a 22 pp. przyniósł nad...wane wysokie zwycięstwo, Wi...osunku 5:2 (2:1). Wisła tego ...ała znacznie lepiej, niż w me...otychczasowych i na zwycięst...upełności zasłużyła. W pierw...owie prowadzenie uzyskuje Wi...ez Reymana, lecz 22 pp udaje ...równać ze strzału Biegańskiego, ...e potem Wisła znów prowadzi ...ając drugą bramkę przez Kisie...o. Po zmanie stron Wisła nadal ...a, zdobywając dalsze 2 bramki Kisielińskiego i 1 przez Artura ...bramka dla 22 pp. padła ze strza...bójczego. Sędziował p. Krukow... ...dzów 3000

...OVIA — WARSZAWIANKA 6:0

...szawa. Mecz powyższy rozegra... Warszawie przyniósł sensacyjne ...stwo drużynie krakowskiej w ...le wysokim stosunku. Przez ja... gra była otwarta, lecz stopnio...covia w zupełności opanowała ...zwycięstwo Cracovji było za... gdyż miała ona nad Warsza... przewagę techniczną i taktycz... pierwszej połowie już w 10 mi... Zieliński zdobywa dla swych prowadzenie, a pod sam koniec ... Szperling strzela drugą bramkę. ...mianie stron przewaga Cracovji ...cze większa, gdyż Warszawianka opada na siłach i przeciwstawia opór. W konsekwencji przewagi Cracovia zdobywa dalsze 4 bramki w 18, 20 22 i 42 minucie przez Mitusińskiego, samobójczą, Zielińskiego i Ciszewskiego. Cracovia swą doskonałą grą, wywarła b. dobre wrażenie.

Sędziował p. Lange z Łodzi dobrze. Widzów 3000

POGOŃ — CZARNI 1:0 (1:0)

Lwów. Mecz dwóch rywali lokalnych rozegrany w dniu wczorajszym wywołał w sferach sportowych Lwowa ogromne poruszenie. Oba zespoły grały niezwykle ambitnie, przyczem gra toczyła się ze zmienną przewagą. Zwycięską bramkę zdobyła Pogoń już w pierwszej połowie meczu przez Motylewskiego, a dalsze wysiłki obu drużyn, pomimo kilku dogodnych sytuacji podbramkowych, nie wpłynęły na zmianę wyniku.

Sędziował p. Schneider.

TABELA LIGOWA.

Klub	Gier	Pkt.	St. br
Legja	7	12	20:6
Pogoń	7	10	13:3
Cracovia	7	9	19:7
Ł.K.S.	7	9	16:6
Czarni	8	9	8:9
Garbarnia	6	6	10:13
Ruch	8	6	10:15
Polonja	5	5	7:9
Warta	7	5	18:19
Warszawianka	7	5	8:17
Wisła	6	4	9:14
22 p. p.	7	4	10:22

Idziemy dziś do cyrku!

Garkowienko walczy z Hiszpanem.

...d wczorajszy w cyrku przyniósł ...rozstrzygnięcia. Garkowienko, ...ajszym nokaucie, któremu uległ ...z Oliveirą, nie mógł rozstrzy...paśów z dobrym Krauzerem. Tor... kroczy po linji zwycięstw. ...uporał się po 16 minutach z ...wykazującym mimo porażki ...dną formę. Martynoff miał za ...a humorystę Orłowa, który ...na ring, z humorem, po kilku ...gich razach zrzedła mu mina, ...owiem przyznać wyższość cięż...lepszemu przeciwnikowi.

...kawsza walka dnia Oliveira — ...zakończyła się po 33 minutowem ...zmaganiu porażką mistrza Ka... Oliveira swym dławiącym nelsonem ...formalnie wiedeńczyka. Nie pod...jednak Kawan, lecz cierpiał do o...tchu.

...o przybyły Birkenmajer łatwo ...sobie z szybko spadającym w ...Saint Marsem, którego pokonał ...ej minucie.

...enmajer (Niemcy) odegra naj...podobniej dużą rolę w turnieju; ...y i walczy z werwą.

...nastąpi w cyrku rozstrzygający ...walczą bowiem zaciekli przeciw...kowienko i Oliveira. Po ostatniej walce, która zakończyła się nieszczęśliwym nokautem Oliveira wykaże, że potrafi walczyć, jak mistrz. Garkowienko zaś nie pozwoli

na nowy nokaut.

Kto zwycięży trudno przewidzieć. Walka ta jest egzaminem dla ciała sędziowskiego, gdyż będzie zapewne prowadzona w morderczem tempie aż do rezultatu. Sędziowie znając system walki obu zapaśników z przed 2-ch dni, muszą postarać się, za wszelką cenę utrzymać ich w karbach. Publiczność powinna również poważnie potraktować dzisiejsze spotkanie, kierując się w pierwszym rzędzie bezstronnością. Nie przynależność państwowa a

sportowy system walki

powinien znaleźć uznanie.

W innych parach walczą:
Kawan — Krauzer.
Birkenmajer — Orłow.
Torno — Martynoff.

Torno stoczy decydujący bój w walce amerykańskiej z dobrym Martynoffem.

W klasie A zastrajkowali strzelcy.

Nikłe wyniki meczów.

W dniu wczorajszym zostały rozegrane następujące mecze o mistrzostwo łódzkiej klasy A:

ŁTSG-Widzew 1:1 (0:0).

Mecz o mistrzostwo klasy A między leaderem kl. A, a Widzewem, rozegrany w dniu wczorajszym na boisku Widzewa był b. denerwujący i ciekawy. Widzew grał doskonale i miał nawet więcej z gry. W ŁTSG. zawiódł atak, który nie umiał wyzyskać dogodnych sytuacyj. Bramki padły dopiero pod koniec meczu, przyczem prowadzenie uzyskał Widzew ze strzału Augustyniaka, a wyrównał wkrótce po tem Francman. Dwóch bramek dla Widzewa, sędzia nie uznał. Sędziował p. Rettig.

ŁKSIb-Turyści 1:0 (1:0).

Mecz rozegrany na boisku ŁKS-u, zakończył się mało spodziewaną porażką Turystów. Fioletowi daleko częściej byli przy piłce, nie mogli jednak wskutek niedyspozycji ataku wyzyskać swej przewagi. Zwycięską bramke dla ŁKS-u zdobył po przerwie Szałapski.

Wima-SKS. 1:1 (0:1).

Mecz między powyższemi drużynami o mistrzostwo klasy A. zakończył się wynikiem remisowym 1:1. Do przerwy przeważała drużyna SKS-u zdobywając w 20 minucie bramkę przez Kudelskiego. W drugiej połowie utrzymuje się gra otwarta. W 13 minucie Wimie udaje się wyrównać przez Waltera i przy stanie 1:1 mecz pomimo obopólnych wysiłków pozostaje niezmieniony w wyniku.

WKS-PTC. 1:0 (1:0).

Mecz powyższy rozegrany w dniu wczorajszym na boisku DOK wykazał techniczną przewagę drużyny wojskowej, której atak przez większą część meczu gościł na polu karnem PTC. Decydującą o zwycięstwie bramkę zdobył WKS w pierwszej połowie po rzucie różnym ze strzału Spałka. Sędzia p. Fiedler.

TABELA A. KLASY.

Klub	Gier	Pkt.	St. br.
ŁTSG.	8	13	31:7
ŁKS.	8	12	17:10
Turyści	9	10	23:12
Wima	7	9	18:16
S.K.S.	9	9	16:15
Hakoah	8	8	6:12
Widzew	7	7	11:12
W.K.S.	9	6	11:19
P.T.C.	9	5	9:25
Orkan	7	3	11:25

Hakoah — Makkabi.

Jutrzejsze zawody.

Jutro w sobotę dnia 28 maja na boisku Wojskowego Klubu Sportowego odbędą się zawody towarzyskie między najsilniejszemi drużynami żydwskiemi w Łodzi Hakoah i Makkabi.

Zawody powyższe ściągają liczne rzesze zwolenników obydwu klubów. Roku ubiegłego Hakoah uległ ambitnie grającej B. kl. Makkabi w stosunku 3:0, to też obecnie dąży do zrewanżowania się i wystawia swój najsilniejszy skład Makkabi, która w mistrzostwach kl. „B" prowadzi w grupie łódzkiej posiada w swoim zespole utalentowanych piłkarzy i jako całość przedstawia drużynę twardą i ambitnie grającą. Wszystko to składa się na to, iż mecz wzbudził całkiem zrozumiałe zainteresowanie.

Ł. K. S. czy I. K. P?

Wyniki gier sportowych.

W dniu wczorajszym z okazji święta Bożego Ciała, odbył się dalszy ciąg mistrzostw w poszczególnych grach sportowych.

W koszykówkę męską niespodziewanie Zjednoczone przegrało z Ikape oraz Geyer z WKS. To też po ostatnich wynikach można sądzić że decydująca walka o tytuł mistrza rozegra się pomiędzy drużynami ŁKS-u a Ikape.

Natomiast o spadek do kl. B. zagrają T. U. R. i Triumph, którzy nie wygrali żadnego spotkania.

W hazenę zwycięstwa odnieśli faworyci, chociaż harcerki powinny uzyskać inny wynik. Zobaczyliśmy zespół WKS. który reprezentował się dość dobrze. Poszczególne gry przyniosły następujące wyniki:

Hazena:
ŁKS. — Zjednoczone 9:0 (4:0).
Ikape — H. K. S. 6:1 (3:0).
Geyer — W. K. S. 3:0 (1:0).
Koszykówka męska:
Ł. K. S. — Triumph 18:14 (10: 4).
Ikape — Zjednoczone 20:14 (12:4).
Y. M. C. A. — T. U. R. 29:16 (18:4).
W. K. S. — Geyer 20:10 (8:2).

Sport w kilku słowach.

(—) W dniu wczorajszym w zawodach lekkoatletycznych, które odbyły się w Warszawie zostały ustanowione dwa nowe rekordy Polski. Mianowicie w sztafecie kobiecej 3x800 m. i sztafecie kobiecej 60x75x100x200 m. Sztafety AZS-u uzyskały czasy 8 m. 15 sek. i 1.01,6, które są nowemi rekordami Polski. W pozostałych konkurencjach doskonały czas na 1500 m. uzyskał Kuźmicki (AZS) 4.05.

(—) W meczu lekkoatletycznym, który się odbył w dniu wczorajszym w Krakowie, między Wisłą, a Cracovią, zwyciężyła pierwsza w stosunku 254:193. Ważniejsze wyniki osiągnięto następujące: Bieg 400 m. Drozdowski (W) 51,2. Skok wdal Balcer (W) 5.86 m.

(—) W dniu wczorajszym został rozegrany na kortach tenisowych Helenowa mecz między Łódzkim Lawn Tennis-Klubem, a Union Touringem, który przyniósł zwycięstwo pierwszemu w ogólnym stosunku 6:3. Poszczególne wyniki były następujące: gry panów Stadtländer-Stetke 6:1,6:0. Grohman-Schröder 8:0,6:2. Tezenas-Stetka W. 6:2,6:4. Kernenic-Hein 7:5,1:1 (gra została niedokończona). Neuman-Brauer 4:6,3:6. Gra pojedyńcza pań: Osserowa-Hankówna 6:3, 6:3. Gry podwójne panów: Stadtländer, Steinert-Brauer, Stetka W 6:0,1:6,6:0. Schröder, Stetka O. — Tezenas, Grohman 7:5,6:8,6:2. Gra podwójna mieszana: Osserowa-Grohman - Hankówna - Schröder 7:5,6:8,6:2.

W pozostałych meczach piłkarskich w kraju wyniki były następujące: Śląsk: FCO 6 — Katowice 2:2, AKS — Kolejowy 1:1, Orzeł — 07-Laura 3:0 W Warszawie w meczu o mistrzostwo klasy A Skra pokonała Warszawiankę Ib 4:1.

Pożyczki dla mieszkańców gmin powiatu łódzkiego
na budowę dómow drewnianych.

Niedawno komitet rozbudowy m. Łodzi otrzymał z Banku Gospodarstwa Krajowego pożyczkę w kwocie 300.000 złotych na budowę małych domków drewnianych. Ponieważ miasto nie reflektuje na wykorzystanie całego funduszu zwołano konferencję, w której udział wzięli przedstawiciele magistratu m. Łodzi, Banku Gospodarstwa Krajowego i Łódzkiego Wydziału Powiatowego. Na konferencji tej postanowiono z funduszu jaki posiada komitet rozbudowy m. Łodzi udzielać pożyczki tym wszystkim gminom na terenie powiatu łódzkiego, które podlegają przepisom budowlanym dla miast.

Otóż te wszystkie powyżej wymienione gminy mogą ubiegać się o pożyczkę na budownictwo drewniane o ile parcele, na których mają stanąć domy są gruntami hipotecznemi. Jest to bardzo poważny szkopuł bowiem, jak wiemy nieliczne tylko grunta, w okolicach Łodzi figurują w hipotece. Osoby, które pragną uzyskać pożyczkę na budowę domów drewnianych winny składać w tej sprawie podania do Wydziału Powiatowego (Łódź, Piotrkowska 100), z załączeniem wykazu hipotecznego planu budowy, zatwierdzonego przez władze i szczegóły kosztów do dnia 15 czerwca. Po tym terminie podania te będą skierowane do komitetu m. Łodzi, który zadecyduje o pożyczce.

W sprawie tej wysłane zostały do wszystkich gmin okólniki, powiadomiono również o tem Rudę Pabjanicką, która jakkolwiek posiada swój własny komitet rozbudowy, nie otrzymała wszakże kredytów z Banku Gospodarstwa Krajowego i dlatego obecnie będzie mogła korzystać z funduszów łódzkich.

I wreszcie jeszcze jedna rzecz. Dyrekcja lasów państwowych oraz Ministerstwo Robót Publicznych opracowało wzory jedno, dwu i trzypokojowych budynków drewnianych. Projekt wraz z kosztorysem można nabyć za 15 zł. wprost w Ministerstwie Robót Publicznych, lub w Dyrekcji Lasów Państwowych.

Radjo-kącik

RASZYN, sobota.

11-20, Kom. meteor. dla komunik. lotn. 11,45 Przegląd Prasy Polskiej. 11,58, Sygnał czasu. 12,05, Program na dz. bież., 12,10, Poranek szkolny ze Lwowa. 12-45—13-20, Muzyka lekka, 13,20, Urz. kom. P. I. M. 13,35—14-55. Utwory wiolonczelowe w wykonaniu G. Cassado (płyty). 14,45—15,05. Piosenki w wykonaniu Pilar Arcos (płyty), 15-05, Komunikat Gosp., giełda pieniężna. 15,15, Kom. Gł. Zw. Straży Pożarn. 15,25, „Przegląd wydawnictw perjodycznych". 15,45. Kom. dla żeglugi i rybaków. 15-50—16.10, Ork. Dobrindta (płyty). 16,10, Radjokronika, wygłosi dr. M. Stępowski. 16,30, Odczyt z Krakowa. 16,55—17,20. Słuchowisko dla dzieci i młodzieży p. t. „Jeden dzień z dzieciństwa Fryderyka Chopina" J. Stępowskiego z ilust. muz. F. Rybnickiego, 17,20—17.55. Koncert dla młodzieży. 18,00, Nabożeństwo Majowe z Wilna. 19.00. Rozmaitości. 19,25, „Książka rolnicza", wygłosi inż. Wł. Sawicki. 19,35, Program na dzień następny. 19.40. Wiadomości sportowe. 19,45. Pras. Dz. Radj. 20.00, „Na widnokręgu" 20.15. Tr. ze Lwowa. Uroczysty apel w Korp. Kad. Nr. 1. 20-45—21,55, Muzyka lekka. 21,55, Feljeton p. t. „Pogotowie opiekuńcze", wygłosi p. W. Woytowicz-Grabińska. 22,10—22,40, Utwory Chopina. 22,40, Dod. do Pras. Dz. Radj. 22,45, Urz. kom. P. I. M. i komunikat policyjny. 22,50—24.00. Muzyka taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, sobota.

14.00—14,50, Transmisja z Berlina, 15-45—16,00, F. Jordan: „Kiedy kobiety piszą listy". 16,00—16-25. Dr. P. Landau: „Odkrycie piękna przyrody", 16,30—17.30. Koncert z Hamburga. 18,05—18,30. Muzyczny przegląd tygodnia, 18,30—18,55. Dla szkół wyższych. Prof. E. Fischer: „Nowoczesna teorja rasy", 19.00—19,25. Angielski dla początk. 20,00, Koncert z Wiednia, 22,00 Bankiet prasy zagranicznej. Nast. komunikaty i do 0.30 muzyka kameralna.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Bank Nemo.
Teatr Popularny — Droga do Buenos Aires.
Teatr Letni — Błękitny bokser.
Apollo — Kwiat Algieru.
Bajka — Złotowłosy anioł.
Capitol — Wolne dusze.
Casino — Obcym wolno całować.
Corso — I. Podwójne życie apasza. II. Postrach salonów.
Czary — I Pionierzy Zachodu. II Perły w płomieniach.
Grand-Kino — Łzy 20-letniej.
Luna — Plan W.
Mimoza — W siódmem niebie.
Oświatowy — Ostatnia kompanja.
Palace — Jedna noc w Grand — Hotelu.
Przedwiośnie — Miłość żorżety.
Rakieta — Wielkomiejskie ulice.
Resursa — Niepotrzebny człowiek.
Splendid — Godzina z tobą.
Tęcza — Wesoły Madryt.
Zachęta — Potęga miłości.

Wypłata zapomogi doraźnej
za miesiąc maj.

Rozpoczęła się wypłata państwowej zapomogi doraźnej za maj dla bezrobotnych robotników, posiadających rodzinę na wyłącznem utrzymaniu, którzy zgłosili się do biura Urzędu Zasiłkowego przy ul. Żeromskiego Nr. 44 i zostali do zapomogi uprawnieni.

Wypłaty odbywać się będą w lokalu Urzędu Zasiłkowego dla Bezrobotnych przy ul. Żeromskiego Nr. 44 w godzinach od 9 do 14-ej, według następującego porządku:

Sobota — 28 maja — litery: I J K L Ł.

Poniedziałek — 30 maja — litery: M N O P R.

Wtorek — 31 maja — litery: S T U W Z Ż Ź.

CIEKAWE WYCIECZKI.
Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

Oddział łódzki P.T.K. urządza w najbliższym czasie następujące wycieczki: dn. 5-go czerwca do Bronowic (za Koluszkami), dn. 12-go czerwca do Piotrkowa i Sulejowa, dn. 19-go czerwca do lasów bukowych i mogiły poległych w czasie wojny światowej, (w okolicach Gałkówka), dn. 26 czerwca do Źródeł Błękitnych za Tomaszowem i grot w Nagórzycach. dn. 3-go lipca do Tuszyna, jako miejsca urodzenia Reymonta.

Bliższe wiadomości o każdej wycieczce podawane będą w pismach na tydzień przed jej terminem.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa kartoflana.
Sznycle siekane z sałatą.
Kompot.

WINSZUJEMY.

Jutro: Augustynowi.
Wschód słońca 3.28.
Zachód 19.37.
Długość dnia 16.09.
Przybyło dnia 8.16.
Tydzień 22.

Chcesz spać smacznie?

Wypróbowane rady medycyny ludowej.

W sprawie naszego snu można się trzymać przedewszystkiem tej dewizy i dobrze wypróbowanej zasady, że najzdrowsze jest wczesne udawanie się na spoczynek i

wczesne wstawanie.

Także znany fakt, że sen przed północą jest najlepszy, utrzymał się w swem znaczeniu w świetle najnowszych badań naukowych. Istnieją jednak ludzie zdrowi, którzy potrzebują większej ilości snu i śpią np. 10 godzin. Niema w tem nic anormalnego, lecz jest to poprostu wynik specyficznych właściwości danego organizmu...

Wielu ludzi jednak cierpi na bezsenność... Jak temu zaradzić? Higjeniści zalecają obecnie następujący, bardzo prosty i łatwy do zastosowania środek: wieczorem, przed udaniem się na spoczynek, należy urządzić sobie około 30-minutową

kąpiel powietrzną

z lekkiemi i nie nużącemi ćwiczeniami gimnastycznemi.... Lekarze polecają jeszcze inne środki... Oto jeden z nich: położyć się do łóżka zupełnie nago, na grzbiecie, ze skrzyżowanemi nogami i rękoma ułożonemi na piersi... I jeszcze inny środek: ciepła kąpiel o temperaturze 29 do 30 stopni Reamura, trwająca 15 do 20 minut, lub też gorąca kąpiel nasiadowa, o temperaturze 35 stopni Reamura, trwająca 20 minut...

Ludzie, cierpiący na bezsenność winni jeść kolację dość wcześnie, a dbać również o to, aby składała się ona z potraw lekkich i

łatwostrawnych.

A więc najlepiej wypić szklankę mleka, zjeść talerz zupy, trochę miodu, a w lecie dobre jest zsiadłe mleko lub kefir...

Ze środków, uspakajających nerwy, najprostsze i nieszkodliwe są krople walerjanowe, których można przed snem zażyć

8 do 12 kropel.

Istnieje również specjalna „herbata rasenna". Składa się ona z ośmiu części kwiatów pomarańczowych, dwóch części melissy i dwóch części rumianku.

Również ważne są warunki, mieszkaniowe. Sypialnia musi być obszerna i wypełnione dobrem powietrzem. Nie należy również okryć się ani zbyt ciepło ani zbyt chłodno, gdyż w obu przypadkach sen, ten najlepszy nasz przyjaciel, ucieka często niepowrotnie...

Władca musi umieć pić...

Śmiercionośny bęben sułtana.

Zwyczaje w państwie Biramuro.

Jeden z korespondentów dzienników włoskich opisuje swoje przygody z podróży po zachodnich wybrzeżach wielkiego jeziora Wiktorja. Korespondent ów trafił właśnie w czasie podróży na wybory nowego sułtana kraju Biramuro.

W Biramuro jest zwyczaj, że jeżeli sułtan

nie ma potomków,

to po jego śmierci wybiera sułtana rada, złożona z najsędziwszych naczelników plemion. Już od dziesięciu lat rada ta przeprowadza swoje zamysły, a mianowicie... nie uznaje wogóle żadnych potomków sułtana, tylko wybiera po śmierci władcy własnego kandydata.

Ostatni sułtan Biramuno, zmarły w tych dniach podczas swych wyborów przed dziesięciu laty miał aż jedenastu rywali. Po wyborach zaprosił swych rywali na ucztę i kazał...

wszystkim ściąć głowy.

Był to najprostszy sposób, aby pozbyć się na przyszłość intryg i rewolucyj.

Ścięte głowy pochowano uroczyście we wspólnej mogile, skąd wydobywa się czaszki podczas wielkiej suszy i obnosi w uroczystej procesji dla ubłagania duchów przodków, aby zechcieli zesłać upragniony deszcz.

Nowoobrany sułtan musi natychmiast po wyborach wybrać sobie dziewczę z pośród dam dworu i pojąć ją za małżonkę. Nie przeszkadza przytem, że posiada jeszcze kilkanaście innych żon, które jednak nie są uznawane oficjalnie. Ta jedyna wybrana małżonka piastuje wszystkie honory władczyni Biramuro.

Pełnienie obowiązków władcy Biramuro związane są jeszcze z innemi zwyczajami. Od chwili objęcia władzy, sułtan

podlega przeróżnym przepisom.

Nie wolno mu nigdy np. siąść na krześle o... trzech nogach, gdyż przyniosłoby to wielkie nieszczęście dla kraju.

Nie może wychodzić na spacer w pewnych określonych godzinach. Musi umieć pić, jak nikt w jego państwie. Nie wolno bowiem sułtanowi Biramuro, aby ktokolwiek z jego poddanych wykazał silniejszą głowę do trunków. Sułtan musi „przepić wszystkich. Do obowiązku tego sułtanów Biramuro nie trzeba nakłaniać — odpowiadają im godnie.

Z powyższych względów, sułtan musi posiadać również największą liczbę żon i dzieci. I w tem nie wolno nikomu przewyższyć sułtana. Sułtanowi nie wolno sprowadzać sobie nowej żony podczas zbiorów, nie wolno mu również

strzyc włosów podczas żniw.

Pozatem sułtan musi obowiązkowo posiadać matkę. Jeżeli więc własna jego matka umarła, to wybiera sobie z pośród dam dworu młodą, koniecznie niewinną dziewicę i ogłasza ją za swoją matkę.

Taka matka sułtańska z wyboru posiada dość wielką władzę w państwie Biramuro, ale za to nie ma prawa wychodzić zamąż i musi pozostawać w stanie dziewictwa do śmierci. Nic dziwnego więc, że damy dworu unikają

jak ognia tego zaszczytu.

Gdy sułtan umiera, do obowiązków matki jego należy opłakiwanie go i doglądanie jego grobu.

Natychmiast po wyborach sułtan trąbi na wielkiej trąbie, która jest oznaką jego władzy nad ludem Biramuro. Trąba ta daje znać o śmierci sułtana, o wyborach nowego i jest heroldem wybuchu wojny.

Oprócz trąby sułtan posiada jeszcze wielki bęben, w który wali, gdy wojna wybucha. Bęben ten odróżnia się tem od innych bębnów bojowych, że naciągnięto na nim

skórę ludzką.

Skórę taką, gdy bęben się już zużyje, dostarcza osoba, mająca bliskie stosunki z dworem sułtana. Dostarcza się zazwyczaj żywą osobę, której rodzina nadworny kapłan, a rodzina ofiary dostaje wysokie odszkodowanie. Zwłoki zabitego, po odarciu ze skóry, zostają pochowane z honorami wojskowemi, przyczem w pogrzebie uczestniczy cały dwór sułtana i on sam.

Sułtan ogląda swój bęben tylko dwa razy w życiu: podczas wyborów i w czasie wybuchu wojny. Gdyby ujrzał bęben w innych okolicznościach, straciłby życie, gdyż takie jest prawo.

Kapłani, którym sułtan się nie podoba, korzystają często z tego zwyczaju i doprowadzają do tego, że sułtan przy świadkach ogląda śmiercionośny bęben.

Pierwszy lot pasażerski przez Atlantyk.



Olbrzymi hydroplan pasażerski „DO X" powrócił z Ameryki do Europy. Po lewej stronie inżynier Claudio Dornier, konstruktor hydroplanu z żoną. Po prawej: kapitan Christiansen, komendant samolotu podróży przez Ocean. Hydroplan przywiózł 16 pasażerów w swoich kabinach.

Pilot w poszukiwaniu syna.

Znalazł go jako robotnika w kopalni.

Pilot angielski W. Gifford, liczący obecnie 64 lat, od szeregu lat szukał na próżno swego syna Percy'ego po całym świecie. Percy, pędzony żądzą podróży, uciekł bezpośrednio po wojnie światowej z domu rodzicielskiego w Londynie i zginął bez wieści.

Próżne były listy gończe, rozpisane za nim przez policję angielską, próżne były też komunikaty nadawane przez radjo. Chłopca jak nie było tak nie było.

Wreszcie ojciec osobiście postanowił prowadzić poszukiwania i w tym celu udał się w długą, kilka miesięcy trwającą podróż. Wrócił jednak równie samotny, jak wyjechał.

Mimo ujemnych wyników poszukiwań przeświadczenie,

że syn jego żyje,

nie opuszczało Gifforda ani na chwilę.

Ubiegłej jesieni, w listopadzie, wbrew opinji znajomych i przyjaciół którzy mu odradzali dalsze usiłowania w kierunku odnalezienia zaginionego, wyruszył w drogę i wylądował w Australji. Prowadzone na własną rękę dochodzenia pozwoliły mu ustalić, że w okolicy Sydney mieszka trzech ludzi, o tem samem imieniu i nazwisku: Percy Gifford. — Łatwo jednak było stwierdzić, że żaden z nich

nie był jego synem.

Wkońcu stary jego znajomy, mieszkający w okolicy Brisbane, udzielił mu informacji, że w odległej o 1,500 mil kopalni, pracuje robotnik, Percy Gifford, pochodzący z Anglji. Był to istotnie syn pilota, który obecnie powrócił wraz z ojcem na łono rodziny. Przechodził on przez ten cały czas bardzo ciężkie koleje losu.

Sylwetka marynarza

ostrzegła łódź przed miną.

Było to w czasie wojny światowej. — Jedna z angielskich łodzi podwodnych została wysłana dla zbadania sytuacji na Morzu Północnem w kierunku wybrzeża niemieckiego. Nie powróciła jednak z tej niebezpiecznej wyprawy, wskutek czego wykreślono ją z listy sił morskich floty brytyjskiej i przeniesiono do listy strat.

Po sześciu miesiącach inna łódź podwodna otrzymała identyczne zadanie i płynęła tą samą drogą na południowy wschód. Zachowując wszelkie środki ostrożności posuwała się pod opustoszałą powierzchnią morza, badając widnokrąg

okiem peryskopu.

Nagle oficer, pełniący służbę przy tym instrumencie, zauważył na falach w odległości dwustu metrów przed łodzią jakiegoś marynarza. Zdumiony tem, przyjrzał mu się i poznał w nim komendanta zaginionej łodzi angielskiej. Unoszący się nad zwierciadłem morza marynarz wymachiwał rękami w ten sposób, jakby chciał ostrzec łódź podwodną przed dalszą jazdą.

— Ależ to Mac Grath! — zawołał oficer do otoczenia i polecił natychmiast wyłonić łódź z pod wody i ratować

domniemanego rozbitka.

Wydobycie statku trwało zaledwie kilkanaście sekund, ale tymczasem postać marynarza znikła. Wokoło kołysały się lekkie fale i nigdzie nie było śladu z Mac Gratha. Ale za to uwagę marynarzy zajął dobrze znany im przedmiot, którego wszyscy unikali i który szerzył wówczas powszechną grozę na morzach świata. W bezpośredniej odległości łodzi podwodnej szczerzyła się pływająca mina, na którą łódź byłaby niewątpliwie najechała, gdyby nie zagadkowe ostrzeżenie zaginionego marynarza.

Po uniknięciu niebezpieczeństwa załoga przeszukała dokładnie to miejsce, na którem widziano tego człowieka, ale nic nie świadczyło realnie o

niedawnej jego obecności.

Zawiadomiono o niezwykłym wypadku dowództwo floty brytyjskiej, zajęło się gorąco sprawą i starało się ją zbadać, ale nie znalazło żadnego wyjaśnienia.

—x:o:x—

Niedyskretne pytanie księcia Walji.

„Rozmowa z Napoleonem śmiechu".

Pewna dziennikarka zagraniczna miała niebywałe szczęście.

Oto, w czasie swej podróży na Jawę spotkała w porcie Singapore na pokładzie statku, na który wsiadła, Charlie Chaplina.

Nielada to gratka dla dziennikarza. Skorzystała z niej skwapliwie i nasza dziennikarka.

Znajomość została szybko zawarta i rozmowa potoczyła się ogromnie interesująco.

Z rozmowy z największym komikiem świata, tym, którego owa dziennikarka nazywa

„Napoleonem śmiechu"

należy przytoczyć kilka wiadomości, które niewątpliwie zajmą każdego.

Chaplin opowiedział dziennikarce, iż wszechstronność swych zainteresowań i zdolności przypisuje faktowi mieszanej rasy, z której pochodzi. „W żyłach moich płynie krew angielska, irlandzka a nawet mam domieszkę krwi cygańskiej".

Chaplin ze wzruszeniem opowiada o swej matce i jej wielkich zdolnościach scenicznych.

Hannah Chaplin była primadonną kabaretową, ale całe życie cierpiała biedę. Dopiero na starość doczekała się

wielkiej sławy syna.

Charlie wziął ją do swej zbytkownej posiadłości Beverley Hill w Kalifornji. Tam umarła, otoczona baśniowym zbytkiem.

Chaplin wyznał, że nie znosi antyków w mieszkaniu. „Nie cierpię mebli w stylu żadnego z Ludwików, ani renesansowych, ani barokowych. Lubię natomiast, duże pustawe przestrzenie spokojne celowe meble i piękne łazienki" powiedział.

W domu Chaplina w Kalifornji są 3 sypialnie, oraz 6 łazienek, a prócz tego, łaźnia.

Chaplin zapytany

przez Księcia Walji,

jak przygotowuje swoje filmy, odpowiedział mu również pytaniem:

— Czy mogłaby Wasza Wysokość doliczyć się, ile poświęcał już w życiu kamieni węgielnych i czy mogłaby Wasza Wysokość zdradzić mi, w jaki sposób zawsze wie, jakie ubranie ma włożyć na jaką okazję?

Niech czyn ten będzie przestrogą..."

Zdradzony mąż zabił trzy osoby.

Krwawy dramat erotyczny rozegrał się przed kilku dniami w Belgradzie.

Pewien urzędnik, nazwiskiem Drania Mateżowicz, od dłuższego czasu

podejrzewał żonę o zdradę.

Na tem tle dochodziło do gwałtownych sprzeczek, wkońcu Mateżowicz opuścił dom. Przed kilku dniami Mateżowicz wrócił niespodziewanie wieczorem do domu i zastał żonę w towarzystwie pewnego studenta, jej kochanka i przyjaciółki żony.

Nie namyślając się długo Mateżowicz wyjął rewolwer i oddał kilka strzałów zabijając żonę, studenta i przyjaciółkę żony.

Śmiertelnie ranny student miał jeszcze tyle siły, że wyskoczył przez okno i wydostał się na dach domu, skąd wszedł do sąsiedniego pokoju, gdzie padł martwy na podłogę. Mateżowicz po dokonaniu strasznego czynu

popełnił samobójstwo.

W liście, który znaleziono przy nim Mateżowicz oświadcza, że jeśli zastrzelił przyjaciółkę swojej żony, to dlatego, że czynił ją odpowiedzialną za wiarołomstwo żony. Przyjaciółka była bowiem pośredniczką miłosną między jego żoną a jej kochankiem. Spotkała ją więc zasłużona kara. Mateżowicz oświadcza następnie, że jego czyn powinien być przestrogą dla tych wszystkich mężczyzn, którzy mają niedozwolone stosunki z mężatkami i niszczą dze szczęście rodzinne i małżeńskie.

Związek Długich Włosów.

Bunt Chińczyków.

Tak niedawno temu chełpili się młodzi Chińczycy, że nie uznają warkoczy, że się czeszą po europejsku i żyletki używają, i smokingi noszą, a panny Chinki nie wykręcają nóżek i nie krępują ich jedwabnemi kajdankami, tylko noszą wygodne

płaskie półbuciki,

w których najpiękniejsza stopa wygląda jak „plattfuss". Tymczasem coś się odmieniło w państwie chińskiego smoka powiał wiatr od Wschodu i zaczął zrywać meloniki z golonych łbów. Ktoś rzucił nowe hasło: — my nosimy warkocze. I w jednej chwili poszły wici od domu do domu, od pałacu do szałasu z trzciny: — zapuszczać włosy, pleść warkocze. Precz z żyletką, precz z melonikiem, smokingiem, obuwiem amerykańskiem...

W odradzających się Chinach powstało w ostatnich miesiącach kilkanaście

tajnych związków,

które postawiły sobie za cel zwalczanie wpływów Zachodu. Precz z Chińczykiem udającym Europejczyka. Każdy szanujący się mandaryn winien nosić warkocz, każda szanująca się Chinka winna naśladować swoje prababki i nałamywać nóżki do wymogów chińskiego dobrego tonu.

Tysiące mieszkańców Środkowych Chin usłuchało rozkazu. Związek Długich Włosów liczy już setki tysięcy członków. Związek Świątyń domaga się od społeczeństwa, by odbudowało zniszczone świątynie, by wytoczyło walkę cudzoziemcom i wszechpotężnemu Koumintangowi, pozostającemu pod wpływem zgniłego Zachodu...

„Chłopczyca" chińska, ondulowana, manikurowana i ubrana według mody paryskiej stała się symbolem „upadłej Chinki", renegatki, która zdradza ojczyznę. Biedactwo przemyka się chyłkiem pod ścianami domów i modli się do

starych chińskich bogów,

by przyśpieszyły porost włosów i pozwoliły jej powrócić w kształt klasycznej Chinki, dźwigającej na głowie kunsztowną pagodę z czarnych jak smoła włosów. Bogatsze damy kupują na gwałt peruki, a skośnoocy dżentelmani, tacy co się czesali a la Valentino — przyczepiają jedwabne warkocze i „noszą" się w kimonach haftowanych złotem.

Europa przestała być modna.

Podsłuchane.

PRZED BALEM.

Pan Uroczydłower wyprawia bal. Zaprasza wszystkich krewnych i znajomych. Przed balem zapytuje służącą:

— Marysiu, czy będziemy mieli dosyć srebrnych łyżek i widelców?

— Na początku napewno starczy, proszę pana.

NASZE DZIECI.

— Moniek, spójrz, kupiłem sobie materjał na ubranie — mówi ojciec do syna.

— Bardzo ładny! Bardzo ładny.

— Ty osioł jeden, ty! Ty się patrzysz na lewą stronę i mówisz, że ładny.

— No, co tato chce — co mnie może obchodzić prawa strona? Jak ja dostanę to ubranie, to i tak je trzeba będzie nicować!

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcje odpowiada: Roman Furmański